

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 180

RUCH ODNOWY
† ŚCIEŻKI †

1. XI. 2007 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważności tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Unia Europejska – III; 3) Zaraza w krwioobiegu demokracji – III; 4) A dla Polaków protektorat; 5) Dar dla obcych, troska dla swoich; 6) Ojczyzna moja, jest nad Niemnem dzisiaj; 7) Minała dzień...; 8) Lichwokracja – III; 9) Czy Stany Zjednoczone zaatakują - I; 10) Żydzi we Francji – V; 11) Problemy eksploatacji złóż Morza Kaspijskiego;

Powrót do przeszłości!!!
Według napływających informacji, wybory parlamentarne 2007 wygrała Platforma Obywatelska - kontynuatorka Kongresu Liberalno-Demokratycznego, partii odpowiedzialnej za zaaplikowanie Polakom tzw. reform Balcerowicza, doprowadzających do uwłaszczenia się SB-cko-PZPR-owskiej klasy i stworzenie z Polski państwa wasalnego. Dwa lata rządów centro-prawicowej PiS które próbowały odmienić ten niebezpieczny trend, spotykały się z silnym oporem wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Niestety, niezwykle agresywna medialna kampania - trwająca przed wyborami 2005, po wygranej PiS, poprzez całe dwa lata rządów oraz podczas kampanii wyborczej 2007 - doprowadziła do wypaczenia umysłów Polaków, którym to aplikowano codzienne dawki chamstwa w wykonaniu Stef. Niesiołowskiego czy błazenady takich 'autorytetów' jak "profesor" Władysław Bartoszewski, i którzy zagłosowali na partię rozdającą cukierki świetlanej cudownej przyszłości.

W wielkie zdumienie może wprowadzić wygrana poszczególnych kandydatów, np. Kazimierza Kutza, który w Katowicach otrzymał zdecydowanie więcej głosów niż spokojny, zrównoważony, uczciwy katolik, minister Polaczek. Według obowiązującego prawa kanonicznego wszyscy katolicy głosujący w Katowicach na Kutza, zadeklarowanego ateistę i antyklerykała powinni zostać natychmiast ekskomunikowani. Podobnie wygląda sytuacja w innych miastach. Na takie akty pasterzy Kościoła nie można jednak liczyć, wszak i hierarchia w Polsce w znacznym stopniu przyczyniła się do takiego a nie innego wyniku, a wielu z nich za wygłaszane herezje, sami podpadają pod ekskomunię. Tak wygląda sytuacja w "katolickiej" Polsce, w której wypowiedziało się "pokolenie Jana Pawła II".

Wygrała zatem groźna siła przeciwna dekomunizacji, lustracji, prawdziwej naprawy Rzeczypospolitej. Cieszy się motłoch, cieszą się wrogowie Polski, tak w Niemczech jak i całej Unii Europejskiej, cieszy się agentura SB-cka i wojskowa, cieszą się skorumpowani sędziowie, cieszą się media - te w rękach SB-ckich jak i należących do kapitału zagranicznego, cieszą się wielcy oligarchowie, wielcy złodzieje, cieszą się też pospolic przestępcy. Oto charakterystyczne wyniki z dwóch aresztów w Krakowie, które są taką symboliczną egzemplifikacją elektoratu wygranej siły:

OKW nr 425 Areszt Śledczy ul. Montelupich 7 Kraków, Uprawnionych 707, Głosów ważnych 667 Sejm:

PO - 561 głosów; LiD - 42 głosy; PiS - 20 głosy; PSL - 12 głosów; Samoobrona - 12.

Senat - wszystkie głosy PO.

OKW 442 Areszt śledczy ul. Czarnieckiego 3 Kraków. Uprawnionych 274 , Głosów ważnych 224 Sejm:

PO - 146; LiD - 33; PiS - 9; Samoobrona - 9; LPR - 4

(bibula.com)

#

Nowojorskie grupy żydowskie otrzymały większość federalnych grantów na "zabezpieczenie przed terroryzmem"

Żydowskie grupy z rejonu nowojorskiego otrzymały większość z przyznanych na 2007 r. przez Departament Bezpieczeństwa Krajowego grantów na zwiększenie bezpieczeństwa organizacji lokalnych.

Na 2007 r. Departament *Homeland Security* - PiS przyznał organizacjom żydowskim 24 miliony dolarów w ramach programu *Urban Areas Security Initiative Nonprofit Security Grant Program*, czyli większość z 308 dostępnych grantów. Jak stwierdza *DHS*, organizacje żydowskie są bardziej narażone na potencjalne ataki terrorystyczne.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przyznawanie tego typu grantów odbywa się na podstawie niepublikowanych, utajnionych danych, a przez to niemożliwych do weryfikacji.

(bibula.com)

#

Izraelski cud: Córka premiera Olmerta ma dziecko ze... swoją długoletnią lesbijską partnerką

Jedna z największych izraelskich agencji prasowych JTA w swoim krótkim komunikacie oznajmia co następuje:

"Córka Olmerta [premiera Izraela] ma dziecko ze swoją długoletnią partnerką. Dafna BenZvi, długoletnia lesbijska partnerka Dany Olmert, urodziła w tym miesiącu swoje pierwsze dziecko - pisze niedzielne wydanie *The Jerusalem Post*.

Informacja ta, jeszcze celniej zawarta w oryginalnym angielskim brzmieniu: ("*Ehud Olmert's lesbian daughter had a child with her longtime girlfriend*") , świadczy o niebywałych możliwościach córki premiera Izraela. Czyżby nowa metoda prokreacji wynaleziona w Izraelu?

(bibula.com)

<http://www.jta.org/cgi-bin/iowa/news/article/20070916Olmertgrandchildl...>

#

Bush nominował ortodoksyjnego Żyda na Prokuratora Generalnego USA

Prezydent Bush nominował na stanowisko Prokuratora Generalnego ortodoksyjnego Żyda, Michaela Mukasey, który zastąpi odchodzącego prokuratora Alberta Gonzalesa.

Mukasey, emerytowany sędzia federalny z Nowego Jorku, określany jest przez izraelską prasę - jako "konserwatysta, który krytykował program administracji prezydenta Busha", i którego "chwalili Demokraci". Dodaje się, iż "żydowskość Mukasey'a stała się problemem gdy obrońca w procesie o zamach na *World Trade Center* w 1993 r., złożył wniosek o wykluczenie sędziego z uwagi na jego wierność braciom żydowskim i Izraelowi, co mogło powodować jego uprzedzenie do muzułmańskich oskarżonych. Wniosek został odrzucony jako 'całkowicie bezpodstawny'".

Mukasey będzie drugim w historii żydowskim Prokuratorem Generalnym USA. Pierwszym był Ed Levi, który sprawował tę funkcję w czasie prezydentury Geralda Forda.

(bibula.com)

#

Kolejny uniwersytet amerykański wprowadza specjalne ubikacje dla "transgenderystów"

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Uniwersytet stanu Vermont zaadoptował w nowo wybudowanym centrum nowy "standard" na amerykańskich uczelniach: ubikacje dla osób cierpiących na zaburzenia identyfikacji płciowej, czyli osobników transeksualnych - określanych mianem *Transgender*.

University of Vermont - jako kolejny z 17 już uniwersytetów amerykańskich zainstalował w centrum *Dudley H. Davis Center* cztery ubikacje odpowiednio oznaczone i specjalnie przeznaczone dla tego typu transeksualistów. A napis przy wejściu głosi, że jest to - "ubikacja dla seksualnie neutralnych" ("*gender neutral restroom*").

"Chodzi o przyjęcie, zaakceptowanie [org.: *inclusivity*] i wyjście naprzeciw potrzebom wszystkich ludzi - a nie tylko wybranych". - tłumaczy decyzję zastępcza dyrektora kampusu, Annie Stevens.

Coraz więcej amerykańskich uniwersytetów instaluje ubikacje tego typu, bądź to zawierając je w planach nowych budynków, bądź przebudowując dotychczasowe. Na uniwersytecie Vermont koszt budowy 4 ubikacji wyniósł 10 tys. \$.

"Ubikacje wspólne [?] niekoniecznie zapewniają bezpieczeństwo studentom transeksualnym, ponieważ mają oni obawy jak ich płeć [??] będzie odczytywana przez innych" - mówi Dot Brauer, dyrektor działającej na uczelni organizacji homoseksualistów *Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender*.

Na uniwersytecie Vermont trend rozpoczął się już w 2003 roku, kiedy to w prosty sposób - poprzez zmianę tabliczek - zaczęto "w klasach i budynkach administracyjnych przemieniać ubikacje męskie i żeńskie na ubikacje wspólne".

Działająca w miejscowości Rutland organizacja *Vermont Renewal*, usiłująca walczyć z nonsensami obowiązujących w stanie Vermont przepisów i promować tradycyjne wartości, oponuje takiemu trendowi. "Zawsze obawiamy się, kiedy instytucje i ciała rządowe legitymizują zachowania i praktyki, które mogą być w przyszłości zakwalifikowane, jako szkodliwe dla tych ludzi" - mówi założyciel organizacji, Stephen Cable. (*bibula.com*)

#

USA: Groźba odebrania dyplomu ukończenia szkoły za wypowiedzenie imienia Jezusa Chrystusa

Chrześcijańska organizacja prawnicza wniosła pozew do sądu przeciwko zarządowi szkół *Lewis Palmes School District* w Denver w stanie Kolorado, gdyż kierownictwo zagroziło uczennicy odebraniem dyplomu ukończenia szkoły w związku ze wspomnieniem przez nią imienia Jezusa Chrystusa.

Erica Colder, jedna z najlepszych uczennic szkoły *Lewis-Palmer High School* podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego 2006, w 30-sekundowym przemówieniu wspomniała o swojej wierze i wypowiedziała imię Jezusa Chrystusa. Słowa uczennicy tak rozwścieczyły personel szkolny, że została ona natychmiast odprowadzona do kierownictwa szkoły, które zagroziło jej, że jeśli publicznie nie przeprosi za wypowiedziane słowa, nie otrzyma dyplomu ukończenia szkoły. Erica, bojąc się utraty dyplomu oraz innych konsekwencji z wpisaniem do akt ucznia zamykających w praktyce karierę w systemie edukacji, zgodziła się na wypowiedzenie przygotowanych przez kierownictwo 'przeprosin'. Dyplom został przekazany uczennicy dopiero po tym, jak dyrektor szkoły, Mark Brewer, wysłał email zawierający wymuszone przeprosiny, do wszystkich pracowników i uczniów szkoły.

Mathew Staver, założyciel organizacji prawniczej *Liberty Counsel* oraz dziekan uczelni *Liberty University School of Law*, powiedział że "Prymusi szkolni (*Valedictorians*) mają prawo do wyrażenia swoich religijnych poglądów w czasie wystąpienia na uroczystości ukończenia szkoły. Przedstawiciele szkoły nie mają prawa grozić młodym absolwentom odebraniem dyplomów. Działanie zarządu szkół zmuszające Ericę Colder do napisania do wszystkich pracowników i uczniów szkoły emaila z przeprosinami, jest szokującym naruszeniem jej praw do swobody wypowiedzi". (*bibula.com*)

#

Madonna-Estera świętuje w Izraelu uroczystości żydowskiego Nowego Roku. Znana piosenkarka muzyki pop występująca pod pseudonimem Madonna która od kilku lat związana jest z żydowską sektą kabalistyczną, wzięła udział w spotkaniu swoich współwyznawców w hotelu w Tel Awiwie z okazji rozpoczęcia żydowskiego Nowego Roku.

Madonna przyjechała do Izraela 12 września br. w przeddzień żydowskiego święta. Podczas swego pobytu w Izraelu planuje odwiedzenie najważniejszych ośrodków kabalistycznych. W uroczystości święta Rosh Hashanah w hotelu *David Intercontinental Hotel* Madonna zaprezentowała swoim rozentuzjamentowanym współwyznawcom koncert pieśni żydowskich.

Świątek zauroczonych judaizmem rozszerza się i jak podaje izraelska agencja prasowa *The Jerusalem Post*, wraz z Madonną-Esterą w konferencji kabalistycznej wzięła udział również znana aktorka Demi Moore wraz z mężem Ashton Kutcher.

Madonna zainteresowała się kabałą w 1997 r. poprzez kalifornijskie Centrum Kabały, a w 2005 r. przybrała imię Estera (*Ester*) i obchodzi cotygodniowe żydowskie święta Szabat. Od czasu przyjęcia tej formy judaistycznej religii nieustannie nosi na lewej ręce czerwoną bransoletę - tak zwaną nieć Racheli - mającą "oddalić moc diabelską".

Warto zauważyć, że propagowana ostatnio przez media praktyka noszenia różnokolorowych bransoletek - często pod pretekstem jakichś dobrotliwych akcji np. walki z rakiem - ma właśnie na celu stopniową inicjację satanistyczną.

(*bibula.com*)

#

Akcja „upokarzania” ma bowiem na celu skłonienie polskich władz państwowych do wypłacenia żydowskim organizacjom „przemysłu holokaustu” 60, a może nawet 65 mld dolarów pod pretekstem „odszkodowań”.

Jednocześnie, jeszcze za kadencji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, rozpoczęła się i nabrała tempa akcja „przywracania” obywatelstwa polskiego Żydom. Obecnie - jak informuje „*Gazeta Wyborcza*” - akcja ta przybrała charakter masowy. Coraz więcej Żydów ma polskie paszporty, ale do Polski nie przyjeżdżają - jakby na coś czekali.

Ja oczywiście nie wiem, na co, bo nie jestem osobą, której by się zwierzało, ale nie jest wykluczone, że czekają na te 65 miliardów dolarów. Czym innym bowiem jest przyjazd, że tak powiem, na gołą ziemię, a czym innym - miękkie lądowanie na ziemi wymoszczonej dolarami. Oczywiście lepiej wylądować w charakterze szlachty, której powierzony został nadzór nad niesformą masą tubylczą.

I dopiero na tym tle możemy w pełni zrozumieć apel, jaki pod adresem Niemiec na gościnnych łamach „*Vanity Fair*” sformułował Aleksander Kwaśniewski. Były prezydent Polski o którym złośliwcy rozpuszczają pogłoski jakoby naprawdę nazywał się Stolzman i „wywodził z karcmarzy”, zachęcił Niemcy, by w razie ponownego zwycięstwa obozu rządzącego zaczęli ostrzej reagować na ich prowokacje.

Nawiasem mówiąc, jest to kolejna przesłanka przemawiająca za teorią reinkarnacji; czyż w Aleksandrze Kwaśniewskim nie objawił się duch podkanclerzego Hieronima Radziejewskiego, co to spowodował na Polskę szwedzki potop?

Ale mniejsza o to; czy „ostrzejsza” reakcja Niemiec nie musiałaby polegać na przejściu do porządku nad rezultatem wyborów i zainstalowaniu administracji tubylczej z „otwarcichów”, którzy najwyraźniej nie mogą się już doczekać i tych pieniędzy, i tego szlacheckiego statusu?

W tym kontekście można lepiej zrozumieć również nasilenie agitacji za „*judeochrześcijaństwem*”, której towarzyszą ataki na Radio Maryja, jakoby „*dzieliło*” Kościół w Polsce. Operacja zainstalowania w Polsce tubylczej administracji z „otwarcichów”, których w Chicago nazywają „*ekspertami*”, jest bardzo delikatna, więc nie można zaniedbać żadnego odcinka, zwłaszcza tak w Polsce ważnego, jak religijny.

Uzyskanie w Polsce przewagi przez „*judeochrześcijaństwo*” dla którego sprawą najważniejszą jest „*dIALOG z judaizmem*”, niewątpliwie ułatwiłoby przeprowadzenie operacji zainstalowania tu „*Ziemi Obiecanej*”. Z tej perspektywy nadchodzące wybory wydają się tylko epizodem.

Z komentarza, „*U progu żydolandu*”, „*Najwyższy Czas*” (2007-09-14)
Stanisław Michalkiewicz

UNIA EUROPEJSKA**Stanowisko Zarządu Głównego Ligi Polskich Rodzin w odniesieniu do Projektu Mandatu Konferencji Międzyrządowej.****CZĘŚĆ III (ostatnia)**

Zaraz po negocjacjach na konferencji prasowej Prezydent Kaczyński powiedział: „dodatkowo będzie obowiązywał wzmocniony kompromis z Joaniny

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

- to hamulec bezpieczeństwa, który pozwala na odwołanie podejmowania decyzji w Radzie. Mechanizm będzie mógł być użyty jeśli wystąpią o to kraje reprezentujące co najmniej 19 proc. ludności UE - tyle, ile dziś mają np. łącznie Polska i Francja. Eurokonstytucja przewidywała pułap 26,25 proc”.

To wszystko brzmi bardzo skomplikowanie i chyba celowo jest w tej formie zapisane. Chodzi o to, że w ustalonej zasadzie podwójnej większości, musi być zgoda 55% krajów i 65% ludności. Czyli blokować decyzję może 45% krajów lub 35% ludności. Wprowadzony zapis mówi najpierw [do 2017] o 75%, a potem o 55% (po 2017) państw członkowskich lub ludności „niezbędnej do stworzenia mniejszości blokującej”, czyli chodzi o 75% i 55% od wspomnianych 45% krajów [odpowiednio 33,75% i 24,75%] lub 35% ludności [odpowiednio 26,25% i 19,25%]. To te dwie ostatnie liczby wymieniał prezydent Kaczyński.

I tutaj jest pułapka, w którą wpadli nasi negocjatorzy. Odniesienie do deklaracji nr 5 załączonej do Aktu końcowego konferencji międzyrządowej w 2004 roku, która była załącznikiem do projektu odrzuconej konstytucji, oznacza że w wyniku takiego blokowania „Rada omawia tą kwestię. Podczas tego omawiania czyni wszystko, co leży w granicach jej uprawnień aby, w rozsądnym terminie i bez uszczerbku dla obowiązkowych ograniczeń czasowych określonych przez prawo Unii, osiągnąć zadowalające rozwiązanie wątpliwości podniesionych...”

Czyli wzmocniony kompromis z Joany to jedynie obietnica, że Rada omówi zastrzeżenie i w rozsądnym czasie osiągnie rozwiązanie. Nasi negocjatorzy myśleli, że rozsądny czas to 2 lata, czyli, że przez tyle, będą mogli blokować daną sprawę, tymczasem okazało się, że chodzi najwyżej o dwa miesiące. A w ogóle to nie chodzi o zablokowanie tylko o wymuszenie dodatkowego omówienia, i to tylko w sprawach innych niż pochodzące od Komisji Europejskiej czy od Wysokiego Przedstawiciela Unii d/s Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa. Naprawdę ten „wywalczony” zapis niewiele jest wart.

Zwróćmy uwagę na technikę zapisów. Chodzi o procent od procentu obwarowany odnośnikiem do odrzuconej konstytucji, wraz ze znajdującym się w niej odnośnikiem do dołączonej do niej deklaracji. To wszystko uzgadniano o 4 nad ranem po wielogodzinnych naradach, przy oczywistym zmęczeniu, nerwach i wielostronnej presji. Tak się pisze prawo w Unii Europejskiej.

KARTA PRAW PODSTAWOWYCH.

Tu wypada zaznaczyć, że Polska podjęła próbę uwolnienia się od Karty Praw Podstawowych. Złożyła jednostronną deklarację następującej treści: „Karta w żaden sposób nie wpływa na prawo państw członkowskich do stanowienia prawa w zakresie moralności publicznej, prawa rodzinnego, a także ochrony godności ludzkiej i poszanowania fizycznej i moralnej integralności człowieka”. Ta deklaracja znajduje się w przypisie do mandatu. Jest to jednak tylko deklaracja jednostronna, bez mocy prawnej. Wielka Brytania zadbała o to by jej zastrzeżenia do Karty zostały wpisane jako odrębny protokół do traktatu.

ECHA PO KONFERENCJI

Zaraz po konferencji brukselskiej i kompromisie z 4.30 nad ranem 23 czerwca br. posypały się pochwały i krytyki wobec polskich negocjatorów. Wojciech Olejniczak - podziękował prezydentowi za doprowadzenie do kompromisu. Zrobił to na konferencji prasowej mając za plecami Marka Siwca, europośla, który mu stale podpowiadał będąc wyraźnie nie tylko bardziej zorientowany w temacie, ale i z wyższej półki decyzyjnej. Również sam Bronisław Geremek wyraził zadowolenie z osiągniętego porozumienia. Już te pochwały winne sygnalizować, że jednak Polska przegrała tę rozgrywkę.

Platforma Obywatelska wyrażała się z rezerwą. Krytykowany ustępstwo w sprawie pierwiastka. Politycy PiS-u też się wypowiedzieli bez entuzjazmu. Marcin Libicki wyrażał nadzieję, że gdy będzie się zbliżał czas wejścia Turcji do Unii sami Niemcy będą chcieli zmienić system głosowania, by ludnościowo najliczniejsza Turcja nie miała za wiele do gadania. - Reakcję LPR cytuję na początku tego numeru Opoki w Kraju.

W dniu 26 czerwca Angela Merkel przyjechała do Parlamentu Europejskiego i z radością oznajmiła sukces konferencji z 21/22 czerwca przywracającej konstytucję w postaci „traktatu reformującego”. Podkreśliła jako zalety wszystko to, co powyżej wypunktowuję jako wady tego dokumentu. W debacie nad jej raportem były ataki na Polskę: oto niektóre przykłady:

Martin Schulz, przewodniczący frakcji socjalistycznej w Parlamencie Europejskim, Niemiec...: Prezydencja niemiecka była sukcesem, osiągnięto nie wszystko, ale wiele. A dobrym znakiem jest to, że Pani się nie ugięła w trakcie tych negocjacji. Wiele odbywało się za zamkniętymi drzwiami dowiedziałem się, że w nocy podczas negocjacji powiedziała Pani, że jeżeli nie będzie jednomyślności to konferencja międzyrządowa będzie zwołana większością kwalifikowaną, to wtedy nie będzie głosowania o charakterze walki. Gdy nad negocjacjami pojawił się duch secesji, to Pani odważyła się zażądać opowiedzenia się w tę lub tamtą stronę. I wówczas się ugięła i wynik był jednomyślny. Tym którzy chcieli wnieść do Unii wielki egoizm, to stałe odwoływanie się do narodowego egoizmu - tym powtórzę słowa Adenauera: nie można zabić krowy, którą chce się doić. To nie kryzys instytucji europejskich to przede wszystkim kryzys rządów państw członkowskich, były też rządy, co nie współdziałały. Rządowi Polski chce powiedzieć, nie narodowi, który w przeciwieństwie do swego rządu jest za Europą, ale pod adresem polskiego rządu chcę powiedzieć: W historii Polski było liberum veto, ale przez instytucję liberum veto Polskie królestwo upadło. Nie chcemy przenosić liberum veto na Unię Europejską. Nie chcemy, by Unia upadła z powodu liberum veto. Nie pozwolimy na odtwarzanie - upiorów wrogości z przeszłości, by zniszczyć ideę europejską. I tego udało się Pani kanclerz uniknąć. W naszym kraju, w Niemczech, nasze pokolenie ma zobowiązanie, któremu chcemy sprostać, my i każdy demokratyczny polityk naszego kraju. Musimy wyciągnąć właściwe konsekwencje z błędów naszego kraju i ze zbrodni popełnionych w imieniu naszego narodu. My Niemcy, mówię to jako członek tego międzynarodowego parlamentu. Dlatego mam prawo powiedzieć. Gdy ktoś wylicza ofiary II wojny światowej przeciwko wadze głosowania w Radzie Ministrów ten błądzi w polityce europejskiej. Tym trzeba powiedzieć wyraźnie nie. My będziemy, przez tworzenie większości, decydującą siłą w Europie. W roku 2057 będziemy wspominać o pro-Europejczykach, a nie o tych, co chcieli zastopować tę ideę nie do powstrzymania.

Hans-Gert Pöttering, Prezydent Parlamentu, Niemiec z CDU: Marcinie Schultz, serdecznie Ci dziękuję. Gdyby Prezydent Parlamentu mógł wyrazić pozytywną reakcję na twoją wypowiedź, to zrobiłby to teraz.

Daniel Cohn-Bendit, przewodniczący frakcji zielonych w parlamencie Europejskim, Niemiec, słynny buntownik studencki z 1968 r.: Wynik szczytu naprawdę dobry... Prezydencja niemiecka pchnęła Europę do przodu... Tekst jest w porządku, ale muzyka była okropna - nie można było tego słuchać. Nie można się wykluczyć z Karty Praw Podstawowych. Albo mamy jedną, albo nie mamy żadnej. Jest absurdem mówić, że mamy Kartę Praw Podstawowych ze wspólnymi wartościami, która obowiązuje tam gdzie obowiązuje, a nie obowiązuje tam gdzie nie obowiązuje. I co, pójdziemy do Putina i powiemy, że jesteśmy wspólnotą wartości! A Putin i Chińczycy nam odpowiadają: ale nie tam, gdzie nie jesteście! Każdy Brytyjczyk, każdy Polak ma mieć te same prawa jak wszyscy inni obywatele europejscy. W Europie się jest albo nie jest ...śpiewki narodowe są trucizną. Narody muszą się zdecydować czy chcą być w Unii, czy nie. Tyrania mniejszości, z prawem weta jest czymś najbardziej niedemokratycznym ... jest godnym podziwu jak Pani jako kobieta obszła się z tymi sitaczami (macho) à la Blair, nie tylko z bliźniakami, ale i przede wszystkim z Tony Blairem, jak coś się podpisuje w polityce to obowiązuje. To już było uzgodnione w konwencji, również zakres Karty Praw Podstawowych. Kto się cofa nie traktuje poważnie Europy. Chcą wydoić krowę, zjeść ją i jeszcze ją sprzedać. Nie możemy tego tolerować.

Jak widzimy Niemcy są bardzo z siebie zadowoleni. Nasze ustępstwa nie zmieniają ich nastawienia do Polski. Nie warto im ustępować. Nie tylko nas pokonali w negocjacjach, ale nadal ich irytuje to że Polska w ogóle podjęła próbę walki o swoje interesy, bo ona ujawnia, że to przede wszystkim Niemcy walczą o swoje. Woleliby, aby wszyscy uważali, że Niemcy są bezinteresowne i tylko troszczą się o przyszłość i dobro całej wspólnoty Europejskiej.

To, że u nas Lewica i Demokraci się cieszą potwierdza tylko, że prowadzą politykę uległości wobec Niemców. Zawsze to robili. # # #

Co będzie dalej? Na bazie podpisanego mandatu będzie przygotowany ostateczny tekst „traktatu reformującego” i na tym etapie żadnych istotnych zmian nie uda się wprowadzić. Rządy są zobligowane do jego podpisania. Ale narody nie są zobligowane do jego ratyfikowania. I tu jest szansa na obalenie tego dokumentu, tak jak została obalona konstytucja przez Francję i Holandię. *Maciej Giertych - „Opoka” (Lipiec 2007)*

CZĘŚĆ III (ostatnia)**8. JAK POWSTAWAŁY FORTUNY**

Mówię tu o fortunach i ich właścicielach jakby były to zjawiska samoistne, naturalne, dane od Boga. Wiemy jednak że to bez wątpienia dzieło człowieka a jako takie, jest obciążone stygmatem grzechu pierworodnego czyli niedoskonałością. Jak rozdziły się fortuny, jest pytaniem niezwykle intrygującym, bowiem jak wieść gminna niesie, fortuny w Polsce rozdziły się przy udziale służb specjalnych (a głównie WSI). Związek ten, pośrednio potwierdzają odnalezione w archiwum WOW, materiały operacyjne Wojskowej Służby Wewnętrznej Warszawskiego Okręgu Wojskowego, zbierane na Kulczyka, Solorza, Krauzego, Gudzwatego, Stokłosa i innych. Być może, w „genealogii” powstawania tych fortun, można znaleźć odpowiedź jak zminimalizować ich destrukcyjny wpływ na polską demokrację.

Nie ulega wątpliwości że pierwsze względne fortuny, powstawały na skutek przemocy. Czy tylko - pierwotne fortuny powstawały przez stosowanie przemocy? Nie, przemoc jako sposób pozyskania dóbr czy korzyści jest nadal dominującym sposobem „dorabiania” się. Przecież wszystkie wojny te były i te obecne, mimo białymutnych usprawiedliwień [wyzwalanie z tyranii, bratnia pomoc itp. - bzdury], toczą się o zdobycie bogactw.

Z czasem jednak dla zmylenia społeczeństw, bezwzględne obłupianie słabszych, przemoc ubrano w skórę jagnięcia nazywając ją „wolną konkurencją”. Cóż to za wolna konkurencja człowieka, który haruje na budowie za dwa tysiące złotych z takim Kulczykiem, który może kupić pół Polski, razem ze wszystkimi „konkurentami”. Wolna konkurencja oznacza więc, nie konkurencję równych szans a konkurencję z handicapem, którego rozmiar zależy od zasobów środków płatniczych. Ale ludziska wyobrażają sobie, że wolna konkurencja to „gra fair” i są „za”. Kto jeszcze jest „za”? Za wolną konkurencją w większości są ci którym udało się zgromadzić kapitał tj. zarówno potentaci jak i zwykli dorobkiewiczze ze średniej i nawet najniższej półki. Każdy ze „średniaków i „biznesmenów karłowatych”, jest przekonany że to on i tylko on, z całego peletonu wdrapie się na szczyt piramidy biznesowej i to on będzie „trząs” latyfundiami. O biedacy! Zaszczytu tego dostąpi tylko jeden z miliona, reszta stanowi pokarm dla zwycięzcy, reszta to plankton z aspiracjami. Przebudzenie „z ręką w nocniku” umożliwi im, ich ukochany ale nie znający litości, wolny rynek.

„Wolne moce finansowe” wielkich właścicieli, inwestowane w udoskonalanie demokracji, nie spadły z nieba jako manna, nawet te dziedziczone, nie mają pochodzenia nadprzyrodzonego. Skąd zatem wzięły się? O tych majątkach zdobytych grabieżą, nie warto mówić, są od początku trefne, czyli uzyskane wbrew moralności. Pomijam też majątki zdobyte podstępem czyli lichwą, z wykorzystaniem trudnej sytuacji dłużnika, także noszących piętno niegodziwości. Chcę kilka zdań poświęcić powstawaniu legalnych i na pozór zgodnych z normami moralnymi zasobów majątkowych.

Zakładając że ktoś wziął lichwiarski kredyt i otworzył mały biznes, zatrudniając kilka osób. Sprzedając swoje produkty, odzyskuje zainwestowane w produkcję finanse (koszty zakupu surowca czy półproduktów, opłacenie siły roboczej, amortyzacji, podatki, obsługa kredytu) i gdyby ograniczał się tylko do odzyskania wyłożonych środków, byłaby to taka reprodukcja prosta, nierozwojowa. Musi zatem wystąpić zysk. Skąd bierze się zysk, wywiódł niejaki Marks, skracając jego wywody możemy przyjąć, że zysk powstaje na skutek sprzedaży towarów, powyżej ich rzeczywistej wartości.

Jeśli bochen chleba, którego wyprodukowanie kosztuje np 1 złoty, sprzedajemy wygłodniałemu obdarłusowi za dwukrotnie wyższą cenę to połowa zdobytej w sposób niegodny sumy pieniędzy, trafia do kasy pancernej właściciela. Przy czym jego osobisty wysiłek przy wyprodukowaniu i sprzedaży był minimalny. Brak mechanizmów wyceny zasług właściciela środków produkcji w produkcję, jest podstawowym mankamentem kapitalistycznego systemu ekonomicznego, rodzącym napięcia i niepokoje.

9. PIENIĄDZ JAKO ZABAWKA

Pieniądz - wynalazek znakomicie ułatwiający życie, przepoczwarzył się w narzędzie służące panowaniu jednych ludzi nad innymi. Jeśli niektórzy stają się posiadaczami fortun, zaspokoiwszy potrzeby własne i swych najbliższych, nakarmiwszy swego psa i aligatora, przeznaczają swe pieniądze na cele bezużyteczne ku zaspokojeniu własnej próżności. To takich ludzi miał na myśli szkocki pisarz Joseph Cronin (1896-1981), zauważając gorzko że: *Strasznie niebezpieczna jest siła, której nie towarzyszy poczucie odpowiedzialności.* Tacy właśnie najsprytniejsi ale nie najmądrzejsi, po prostu bawią się pieniędzem, jak dziecko sterujące ruchem na skrzyżowaniu ruchliwych dróg. *„Zapałki w ręku dziecka to pożar”* - głosi slogan z okresu PRL, niestety, dziś duże dzieci bawią się już nie zapałkami a granatami.

Kierowanie lwiej części zysku na rozwój zakładu do rozsądnych wartości bezwzględnych, jest uzasadnione i pożądane. Kiedy jednak inwestowanie staje się „intersektorowe”, nie jest to już inwestowanie w rozwój a inwestowanie w ekspansję ekonomiczną i winno być zakazane dla dobra ludzkości.

Gromadzenie środków finansowych czy dóbr materialnych, ponad osobiste potrzeby egzystencjalne, nie ma ani moralnego ani ekonomicznego ani społecznego uzasadnienia. To właśnie jest bogactwo. Gdy ktoś w jakiś sposób nagromadzi tyle dóbr i kasy że jego osobiste, nawet wyszukane potrzeby są zaspokojone i jeszcze ponad to zostaje fura pieniędzy, zaczyna kombinować jak te pieniądze wydać.

Niektórzy poczuwając się do winy wobec ograbionych biedaków, próbują uspokoić sumienie i włączają się w akcje charytatywne. Pomijając już fakt że z reguły wynagradzają krzywdę tylko nielicznym, których wcześniej ograbili, więc krzywd wyrządzonych nie naprawiają, ale przy okazji baczą, aby ich wielkopański kaprys pomagania niektórym biednym, nie pozostał nie zauważony przez środki masowego przekazu.

Rozdawanie czegośkolwiek za darmo, jest perfidną formą wyludzenia. Biorący, z reguły nie ma pojęcia kiedy i czym zapłaci. Tak więc szczęśliwce, na którego padło łaskawe oko krezusa, nie cieszą się że ktoś obdarował ich lub pomógł bezinteresownie, zapłacisz za to trzykrotnie, a żądać będą zapłaty czterokrotnej.

Inni uposażeni ponad miarę, wydają pieniądze na bezużyteczne przedsięwzięcia, wywołujące u normalnego człowieka wzruszenie ramion (bicie rekordów w locie balonem, loty kosmiczne) albo na kupowanie przedmiotów, którym przypisują szczególne cechy (piłka bejsbolowa za 100 tys. dolarów).

Generalnie, ci którzy odnieśli największe korzyści z wolności i demokracji gwarantowanych przez państwo, usiłują łożyć na nią jak najmniej, rejestrując swe „kokosowe interesy” w „rajach podatkowych” przez samych nich wykreowanych. Prowadzenie działalności gospodarczej w państwie (wypracowującej zysk) przez firmy placące podatki w innym państwie, jest zwyczajnym rozbojem i jawnym złodziejstwem (oczywiście legalnym).

10. EPITAFIUM DLA DEMOKRACJI

Właściwie podnoszenie problemów związanych z jakością demokracji a podyktowanych troską o jej jakość w przyszłości, może zostać spostonowane wg modnych dziś haseł, którymi zaśmiecono umysły prostaczków: „po nas choćby potop”, „byle do jutra”, „jakoś to będzie”. Pamiętaj jednak, troszcząc się o przyszłość, troszczysz się o los swoich dzieci, wnuków i dalszych potomnych, tak jak twoi przodkowie troszczyli się o twój los.

Czy to co powyżej napisałem mieści się w pojęciu troski o przyszłość? W moim mniemaniu - tak, mieści się, bowiem dokonuje (choć małego to jednak dokonuje) wylomu w zmowie milczenia na temat jakości demokracji. Wymuszona pieniądzem poprawność polityczna, nie dopuszcza krytycznej oceny praktykowanej demokracji. Demokracja jest świętością, wartością sama w sobie, demokracja jako sposób powszechnej szczęśliwości, jest formułą bez skazy. O demokracji można mówić tylko w superlatywach, broń Boże nie wytykając jej wynaturzeń.

Czy wytykając oczywiste wynaturzenia demokracji, powinienem na zakończenie dać receptę na ich poprawienie? Nie jest jednak rolą publicysty, pouczać pilota jak kierować samolotem. Nie jest rolą publicysty odpowiadać na pytania, jego rolą jest pytania zadawać. Wskazując błędy, wady i wypaczenia praktyk demokratycznych sugerując ich przyczyny, ich naprawianie i poprawianie, pozostawiam fachowcom od demokracji, dysponującym stosownymi narzędziami, którymi dziennikarz nie dysponuje.

Niech żyje demokracja, ta prawdziwa.

Cezary Rozwadowski, 30 września 2007 r.

A DLA POLAKÓW PROTEKTORAT...

Z roku na rok upowszechnia się poczucie ubezwłasnowolnienia; to, że prawdziwie znaczące i ważne na życiu decyzje zapadają daleko poza nami; nie w parlamentach, i nie w instytucjach, na które mamy wpływ.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Czy jest to jedynie "mniemanie" lokatora coraz bardziej "umasowionego" świata, gdzie ludzi jest kupa i trudno przebić się z indywidualnym głosem, czy też objaw pewnej zaskórnej i bardzo istotnej tendencji?

Kto rządzi światem? Jacy ludzie? Kto nie jest marionetką?

Kto rządzi naszą Ojczyzną, kim są ci ludzie? Czy Polska jest niepodległa, a jeżeli nie, to na ile suwerenne są decyzje podejmowane przez jej oficjalne elity?

Pytania te powinniśmy od czasu do czasu stawiać choćby dla własnego zdrowia psychicznego. Jak smród po gaciach przewija się bowiem przez salony [również te warszawskie] myślenie w którym rządzenie opiera się na zasadach 'pasterskich' czyli w skrócie tak, że z jednej strony mamy kierowników, a z drugiej tłuszcę; z jednej strony jest grupa (kasta) wtajemniczonych, a z drugiej ludek prosty i niekumaty, którego jedyną ambicją pozostaje odzienie, strawa plus deko seksu i pijaństwa na przytłumienie egzystencjalnych frustracji.

Ludek ów powinien być utrzymywany w stanie, który zapewni mu dość wygód, aby się nie buntował, i na tyle informacji, aby wydawało mu się, że nie jest głupi.

Masoneria, iluminati - wszystkie te pojęcia określają pomysł na urządzenie świata opierający się na przekonaniu, że część ludzi jest wybrana do rzeczy lepszych. Przeświadczenie o istnieniu równych i równiejszych wlecze się za ludzkością przez całą jej historię. Niewielki wyłom uczyniło w nim chrześcijaństwo, które zelektryzowało rozwarstwiony społecznie świat przekonaniem, że jesteśmy równi wobec Pana Boga, a nawet więcej - wszyscy jesteśmy "dziećmi Bożymi".

Przekonanie o równych i równiejszych przekładane bywa na poziom narodów. Są więc narody "wielkie", które "dźwigają (?) na swych barkach ciężar odpowiedzialności za losy świata", i te mniejsze, które nawet własnego obejścia nie są w stanie pozamiatać.

Należymy do narodu, który usiłuje odzyskać wielkość. A może raczej, w którym żyją jeszcze ludzie przekonani, iż nad odbudową tej wielkości trzeba pracować. Pokażna grupa Polaków, którzy patrząc na obecne realia pobitej, okradzionej i wodzonej za nos Polski, sądzą, że jedyne, co pozostaje, to zapewnić nam prawo do życia w spokoju i jako takim dobrobycie, zaś decydowanie o sprawach "światowych" pozostawić silnym i ustawionym. Skoro dawno temu odpadliśmy od europejskiego stolika, to obecnie możemy sobie tylko postanowić, czy trzymać z Żydami i Ameryką, czy też z socjalistyczno-masońską Europą, a może z Rosją. Jest to podział na grube oko, ale mniej więcej oddaje istotę problemu. Słowem, osoby te sądzą, że nie jesteśmy w stanie się podnieść i utworzyć własnej przestrzeni narodowego życia, dlatego powinniśmy uwiesić się u cudzej klamki.

Zwolennicy odstąpienia od narodowych ambicji każą nam z odrazą patrzeć na siebie. Krytykują, że z Polakami, czyli ludźmi skłóconymi, sprzedajnymi, głupimi, otumanionymi, sparaliżowanymi zawiścią, zaściankowymi etc. niczego rozsądnego wybudować nie można. Powtarzają przy tym mantrę naszych byłych okupantów i tradycyjnych wrogów że Polacy sami rządzić się nie potrafią; że potrzebują nad sobą buta czy bąta, że nasz naród jest albo głupim Jasiem Europy, albo dużym dzieckiem, które zatrzymało się w rozwoju na poziomie idealistycznych odruchów. Można więc z niektórymi "wymamcypowanymi" z polskości Polakami ubić jakiś korzystny interes, dopuścić ich do spraw większych, ale już nie można pozwolić, abyśmy naszym państwem wtrącali się wielkim do gry.

Takie traktowanie Polski i Polaków idzie za nami od czasu utraty państwowości. Od czasu rozbiorów dorobiliśmy się sporej liczby własnych zdrajców, którzy za srebrniki lub w imię swoiście pojmovanej realpolitik wysługiwali się cudzym dworom, od czasu do czasu tłumacząc to jeszcze "dobrze rozumianym" interesem Polski. Jedni chcieli z Rosją, inni z Niemcami, jeszcze inni uciekali się pod obronę Franza Josefa. Wyszło z tego wiele nieszczęścia chociażby osławiona branka margrabiego Wielopolskiego i klęska Powstania Styczniowego.

Echa XIX-wiecznej prusko-carskiej propagandy pobrzmiwają dzisiaj w komentarzach, jakie serwują niemieckie czy rosyjskie gazety. Podobnie jak w wieku XIX, sąsiedzi praktycznie rozszabrowali nam lebensraum. Stąd też taka aktywność tych wszystkich, którzy liczą na posady w polskim protektoracie.

Są to sprawy, o których powinniśmy otwarcie dyskutować. Są to rzeczy ważne dla naszego narodu. Tymczasem, nie ma gdzie o tym mówić, bo środki przekazu w większości należą do zwolenników idei protektoratu i realizują interes ościenny, przypominając okupacyjne gadzinówki, które, wedle zaleceń Goebbelsowej propagandy, obok kilku 'budujących' politycznych przedruków ze "Sturmera" miały oferować morze chlamu działającego na niższe instynkty polskiego untermenscha. Czy mimo to warto dzisiaj myśleć o naszej Polsce?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy bez trudu na Jasnej Górze, na Wawelu przy grobach królewskich, przed ołtarzami XVI-wiecznych kościołów rozrzuconych po polskiej ziemi, na polskich cmentarzach wojennych. Nie pozwólmy, aby ten wspaniały obraz zmały nam dzisiejsze gadzinówki, nie pozwólmy zamącić w naszych głowach agentom protektoratu. *Andrzej Kumor – „Goniec”, Mississauga (8 września 2007)*

Krzysztof Ligęza

DAR DLA OBCYCH, TROSKA DLA SWOICH

Sześciu na każdych dziesięciu młodych Polaków rozważa ewentualność wyjazdu na Zachód. Tam chcą pracować i żyć. Są realistami: jeśli pozostaną w Polsce, przez najbliższe lata nie mają szans na utrzymanie rodzin na takim poziomie. Od przeszło dwóch wieków Polacy szukają swojego miejsca na ziemi poza krajem ojczystym. Przed laty emigrowaliśmy, ponieważ za udział w walce o niepodległość groziła śmierć, więzienie lub zsyłka na Syberię. Potem kto tylko mógł, uciekał przed "czerwoną zarazą" do wolnego świata.

Od kilku lat emigrujemy, gdyż ustąpiły dotychczasowe bariery. Wyjazd za granicę jest prostszy i tańszy niż kiedykolwiek, po drugie, ważniejsze, ponieważ rozciągana przed Polakami od 1989 r. wizja sytego, szczęśliwego społeczeństwa wolnych ludzi, budujących gospodarkę rynkową i państwo otwartych możliwości, przepoczwarzyła się w jakiś senny koszmar.

Przyczyna tego stanu to oddzielny temat, cóż jednak mają Polacy począć, gdy - kilkanaście lat po zmianie ustroju - za miesięczną pracę kasjerka w hipermarkecie otrzymuje na rękę (w przeliczeniu na \$) niecałe 400, pielęgniarka w szpitalu 480, a nauczycielka z dwudziestoletnim stażem 560 kanadyjskich dolarów?

Tak, tak: wielu Polaków wybrało emigrację wcale nie z tęsknoty a za wygodniejszym życiem, tylko z powodu zerowych możliwości zaspokojenia elementarnych potrzeb na biologicznym wręcz poziomie - w swoim podobno kraju. Trzeba bowiem pamiętać, że nad Wisłą na minimum socjalne w postaci dachu nad głową, wikt, przyodziewku i opierunku liczyć mogą wyłącznie osadzeni w więzieniach i aresztach. Trzeba pamiętać i nie wolno zapominać, że do dziś są w Polsce gminy, w których prawie połowa rodzin puka do drzwi ośrodków pomocy społecznej. Tym ludziom nie wystarcza na nic. Nie mają na czynsz, opał, gaz, elektryczność, środki czystości, ubranie, lekarstwa. Niektórym brakuje na żywność.

Jeszcze niedawno dzieci ze środowisk popegeerowskich przychodziły do szkoły z objawami choroby głodowej - nie dlatego że rodzice nie dawali im jedzenia - oni nie mieli im czego dać. I skali tego zjawiska nie sposób wyjaśniać wyłącznie ich życiową niezdarnością.

Wyjeżdżającym nikt nie obiecywał raj. Niektórzy rzeczywiście dotarli do piekła, lądując np w Londynie na chodnikowych płytach w zaułkach Hammersmith i Fulham. Inni swój kres odnaleźli w szkockich przytułkach dla bezdomnych. A jeszcze inni trafili na zaplecza miast, zasilając grono stałych bywalców odbytnicy każdej większej metropolii: menelską, zdegenerowaną społeczność włóczęgów, pijaków i narkomanów.

Lecz część emigrantów przez piekło przeszła, by na końcu odbić się od dna i wypłynąć na powierzchnię. Ci nie ukrywają, że ich wędrówka często przypominała spacer po ostrzu noża. Od ławki w parku, przez przytułek dla bezdomnych, po hostel dla wykołajeńców, skąd uciekali do obskurnych, tanich nor, niekiedy pozbawionych podłóg, a czasem nawet pozbawionych gazu czy prądu. Mimo to krok po kroku robili to, na co w Polsce nie mieli szans: odgrzyzali się życiu.

Wreszcie, po roku czy dwóch łądowali w dwu-, trzypokojowych mieszkaniach w przyzwoitych domach, na obrzeżach małych, sennych miasteczek, rozsianych po brytyjskiej czy irlandzkiej prowincji - albo w samym sercu Dublinu, Glasgow, Liverpoolu, Bristolu, Sheffield czy Londynu. Teraz ściągają z Polski narzeczone, żony i dzieci. Kawalerowie żenią się, panny wychodzą za mąż, rodziny się powiększają. Z wolna wtapiają się w otoczenie.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Nie czują się za swój kraj odpowiedzialni. Zapominają - może nigdy nie przysło im do głów - że to oni są Polską. Wykluczeni z szans na przyszłość nad Wisłą, dziś budują dobrobyt Szkocji, Anglii, Walii. Rozwój gospodarczy Irlandia w znacznej mierze zawdzięcza chętnym do pracy Polakom. Cóż w tym dziwnego, że o emigrantach powszechnie mówi się: "dar dla obcych, troska dla swoich".

Zarazem dzisiejsza społeczność emigrancka wydaje się odcinać od sedna, czyli od refleksji dotyczących pojęcia patriotyzmu. "Wyjechałem, bo mój patriotyzm jakoś nie chciał zapłacić moich rachunków!" - tę gniewną uwagę nadto często usłyszeć można w dyskusjach poświęconych współczesnemu pojmowaniu miłości ojczyzny.

Jasne, że patriotyzm rachunków nie zapłaci. Z drugiej strony: czy odcięcie się od korzeni pozwoli emigrantom zbudować bezpieczną przystań na obcej ziemi? Czy zdolają ocalić tożsamość? A jeśli nie, czym zamierzają ją zastąpić?

Proszę nie posądzać mnie o zamiar okłaskiwania ludzi nawołujących rodaków przebywających za granicą do owinięcia się w białoczerwone flagi i do publicznego przechadzania się z nimi tu i tam. Ale dla emigrantów kwestia zachowania narodowej tożsamości stanowi problem niebagatelny, nawet jeśli nie chcą o tym myśleć, bo nie zdają sobie sprawy z zagrożeń, jakie na nich cychają. Tożsamość to w ogóle nie byle co. Tożsamość jest ważna, na obczyźnie dalece ważniejsza niż w kraju.

Ale o patriotyzmie i tożsamości to może już przy innej okazji.

www.widnokregi.pl

OJCZYNA MOJA... JEST NAD NIEMNEM DZISIAJ

W połowie sierpnia br. miałem możliwość uczestniczenia w seminarium „Źródła i perspektywy rozwoju kultury słowiańskiej”, zorganizowanym w ośrodku czasowym położonym w górnym biegu rzeki Niemni, w pobliżu miasta Stołbce, (przed II Wojną Światową znanego, jako stacja graniczna Polski ze Związkiem Radzieckim). [Proponuję by zaprzestać używania określenia „sowieckim”, bo to jest przecież rusycyzm, a Polska jest obecnie w stanie nieformalnej wojny z Rosją. Ten fakt potwierdziła, 17 maja br., w wywiadzie dla TVP1, Minister Spraw Zagranicznych, Anna Fotyga).

Ponieważ nasze seminarium było zorganizowane w ramach szerszego, współorganizowanego przez rząd białoruski, programu „Trzeźwa i zdrowa Białoruś”, więc znakomita większość uczestników została zakwaterowana w warunkach spartańskich po prostu na polu namiotowym nad Niemnem. To obozowisko wyposażone było co prawda w latrynę oraz banię - czyli rosyjską saunę - ale toalety porannej trzeba było dokonywać już po prostu w rzece.

Wykorzystując zaś świetną pogodę pojechaliśmy do poznanego przez nas w roku ubiegłym, uzdrowiska „Naracz” (Narocz), położonego nad jeziorem, nad którym, ok. 80 lat temu, znany taternik, narciarz oraz żeglarz, generał Mariusz Zaruski założył pierwszą, w porzobiorowej Polsce, szkołę żeglarstwa. Tutaj, przy okazji noclegu „na kwaterze prywatnej”, od wynajmującej nam pokój młodej osoby, z wykształcenia ekonomistki, dowiedzieliśmy się wielu ciekawych, dla młodego pokolenia Polaków wręcz egzotycznych, rzeczy na temat dzisiejszej Białorusi.

Po pierwsze, nie tak dawna próba „energetycznego zaduszenia Białorusi”, przez władze (putinowskie - PRP) „postradzieckiej” Rosji (utożsamianej z „Trzecim Chazarstanem” przez Roberta Hodosa, żydowskiego „barona” z Charkowa), najwyraźniej się nie powiodła. Co prawda, przetwórstwo ropy w supernowoczesnej rafinerii w Nowopolocku (która to rafineria do końca roku 2006 miała produkcję równą wszystkim rafineriom w Polsce razem wziętym), spadło w pierwszym kwartale 2007 r. aż o 30%, to Białoruś jakoś przetrzymała to „uderzenie ze Wschodu”. Jak niedawno napisał to na swej stronie internetowej mój młodszy kolega, mieszkający obecnie w Moskwie Białorusin Jurij Tsarik, to co Rosja zrobiła wobec jego ojczyzny w styczniu bieżącego roku, to było najgorsze „uderzenie od Wschodu” od lat 200, kiedy to carska Rosja (te same emblematy państwa co i dzisiaj) partycypowała w rozbiorach Rzeczypospolitej.

Jak nam to tłumaczyła w Naroczy pani ekonomistka, Łukaszenko dogadał się nie tylko z władzami Wenezueli oraz Iranu, ale nawet i z szejkami z Emiratów w Zatoce Perskiej i ropa obecnie płynie (nie wiem w jaki sposób) do rafinerii w Nowopolocku z tych odległych krajów. Oczywiście na stacjach benzynowych cena benzyny wzrosła o około 30-40% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ale z kolei dolar USA, do którego „na sztywno” przywiązano białoruskiego rubla, w ciągu ostatniego roku utracił u nas na wartości kilkadziesiąt groszy, więc dla Polaków benzyna „nad Niemnem” wciąż jest tania. Jeśli zaś chodzi o gaz, to tak liczne na Białorusi bloki mieszkalne, które dotychczas ogrzewano „prawie za darmo” gazem z Rosji, teraz mają być ogrzewane słomą, bio-gazem, oraz innymi rolniczymi odpadami, gromadzącymi się w sąsiadujących z miastami kolchozach.

Co więcej, utraciwszy ponad miliard dolarów rocznie, który był uzyskiwany ze sprzedaży (m.in. do Polski) benzyny produkowanej przez Białoruś, by zrekomensować ten ubytek „twardej waluty”, Łukaszenko nakazał budować kolchozom, zwłaszcza tym położonym wokół Mińska - szklarnie, tak aby na przykład pomidorów (a ponoć także i pomarańczy) jego kraj nie musiał kupować za granicą. I tutaj dochodzimy do egzotycznej dzisiaj w Polsce sprawy kolchozów, czyli spółdzielni produkcyjnych. Otóż, gdy się wjeżdża na Białoruś od strony Litwy (gdzie po jej stronie pokolchozowe pola zarastają już drzewa-samosiejki) - to tereny rolne Białorusi przypominają krajobrazy jakiegoś państwa z mego podróży 36 lat temu poprzez kanadyjskie stany British Columbia oraz Alberta. Gigantyczne pola aż po horyzont, a ponieważ podróżowaliśmy, po skądinąd doskonałych drogach oraz autostradach, bezpośrednio po żniwach, więc równo skoszone ścierniska były pokryte walcami słomy pozostawionymi przez kombajny.

Od pani ekonomistki dowiedzieliśmy się, że Białoruś ma problemy z „ucieczką” ludności wiejskiej do miast, i by ten proces zatrzymać, rząd buduje dla ludzi chętnych do pracy w kolchozach, w pełni wyposażone domy. I rzeczywiście, przejechawszy ok. tysiąc kilometrów przez Białoruś widzieliśmy po drodze kilkanaście, całkiem estetycznie (w przeciwieństwie do Polski) zbudowanych, zupełnie nowych wiejskich osiedli. Taka informacja - o tym, że rząd coś daje „za darmo” - winna niewątpliwie zbulwersować polskich liberałów, a nawet i katolików, od kilkunastu lat pilnie przyuczanych, że „nic za darmo”, na wszystko trzeba samodzielnie zarobić. (Warto w tym miejscu dodać, że podobnych „zbrodni przeciw światu wartości liberalnych” dokonuje obecnie prezydent Wenezueli Chavez, który nie tylko rozdaje, „za darmo”, traktory powstającym obecnie w Wenezueli kooperatywom i indywidualnym rolnikom, ale także opłaca operacje wzroku, jakich dokonują kubańscy lekarze pracujący wśród biednych Indian w Boliwii).

I tutaj dowiedzieliśmy się kolejnej rewelacji z kraju nad Niemnem, którą to rewelację za wszelką cenę usiłują zadusić „niby polskie” media. Na Białorusi, od momentu odbudowy tego kraju przez „reżim Łukaszenki”, zaczęło najwyżej brakować rąk do pracy i początkowo „baćka” zamierzał uzupełnić ten niedobór przez zezwolenie na imigrację ludności z azjatycko-kaukaskich byłych republik ZSRR. Po wydarzeniach z 11 września 2001 rząd się przestraszył że „islamiści” zostaną wykorzystani do destabilizacji kraju i obecnie niezbyt chętnie się akceptuje przybyszów z tych rejonów. Mamy zatem „za Bugiem” sytuację dokładnie odwrotną do tej w Polsce, z której to Polski w ostatnim dziesięcioleciu musiało emigrować blisko dwa miliony młodych ludzi (w maleńkiej, liczącej zaledwie 200 tysięcy mieszkańców Islandii mieszka obecnie około 50 tysięcy Polaków!).

Konieczność (względnie jej brak) emigracji „za chlebem” jest bardzo dobrym wskaźnikiem tak zwanej „prosperity” - czyli dobrobytu - danego kraju. W tym wypadku wszystko wskazuje, że pomimo przejściowych trudności z dostawami energii (na wiosnę dochodziło w Mińsku do okresowych wyłączeń prądu), ludność Białej Rusi jest bardziej zadowolona ze swej sytuacji życiowej niż ludzie urodzeni w dorzeczu Odry oraz Wisły. Zwłaszcza młodzi ludzie, formalnie będący Polakami, często nie widzą w ogóle przyszłości w swej [czyżby naprawdę wciąż naszej?] ojczyźnie. W polskim radio słyszałem wypowiedź jakiegoś trzydziestolatka, który utrzymywał, że winą za ten upadek Polski ponosi całe pięćdziesięciolecie rządów komunistów, ale przecież nie mógł on pamiętać czasów, kiedy to w Polsce pracy [często dobrze płatnej] było aż nadto, miasta wyglądały o ileż bardziej estetycznie niż te obecne, zapchane debilnymi reklamami, samochodami i najwykleszszymi śmieciami, a i mieszkańia otrzymywało się wtedy też prawie „za darmo”. No ale sponsorowana przez „zagranicznych inwestorów” Solidarność, chciała lepiej i dzięki „spiskowi” Gorbaczowa z Reaganem, mamy to co mamy, czyli „prawie polski” Londyn oraz Reykjavik.

Współtowarzyszka mego podróży była zdumiona, gdy w jakieś wiejskiej, kolorowo pomalowanej, drewnianej chacie, których wiele zachowało się jeszcze na Białorusi, przy okazji pytania się o drogę do pałacu Radziwiłów w Nieświeżu, odkryła że te wiejskie domki, pamiętające jeszcze czasy II RP, zamiast podłóg mają... klepisko. Ale to właśnie dzięki tym klepiskom zamiast podłóg, a także dzięki wychodkom „za stajnią” (jak u mych dziadków w

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Zakopanem), Białorusini zachowali, w swej przeciętnej, i smukłość słowiańskiej rasy i pogodę ducha, której to „pogody” tak bardzo dzisiaj brakuje Polakom. Polakom oficjalnie marzącym tylko o tym, by na wzór wychowanych wśród najwspanialszych na świecie sedesów Amerykanów, roztyć się, zbrzydnąć i kompletnie zgłupieć.

Seminarium, w którym „na wrywki” uczestniczyłem, zakończyło się 18 sierpnia wielkim wspólnym ogniskiem, stylizowanym na zwyczaj gromadzących się pod świętymi dębami Praslówian. By się do tej uroczystości przysposobić, kobiety - zwłaszcza te, które przyjechały z Moskwy - pozakładały sobie wianki z kwiatów na głowy oraz założyły niewieście obleka wzorowane na tych oglądanych na obrazach ze średniowiecza. Mężczyźni zaś, nawet k w moim, emerytalnym już wieku, przywdziali ręcznie tkane, słowiańskie siermięgi, ale łapci z łyka już im nie dostawało - najwidoczniej sztuka wyrobu tej „cepeliady” już nad Niemnem zanikła. Meį towarzyszące udział w takiej „harcerskiej maskaradzie” niezbyt odpowiadał i pędzeni strachem przed brakiem, na „świętej polanie”, odpowiedniej toalety (czyli jak to się dziś mówi w Polsce z amerykańską „łazienki”), ruszyliśmy, jeszcze przed rozpoczęciem obrzędów „słowiańskich wici”, w drogę powrotną do kraju, gdzie tych „łazienek” mamy już do syta.

„SKANSEN” KULTURY PRZEDLIBERALNEJ I JEGO WROGOWIE

Po drodze rozmawialiśmy o tym, że „cepeliada”, którą próbują odtworzyć nasi wschodni słowiańscy pobratymcy, to w zasadzie nie mająca jakichkolwiek szans szerszego rozpowszechnienia, próba restauracji przedchrześcijańskiego jeszcze słowiańskiego „skansenu”. Ten skansen, w Rosji ponoć entuzjaści usiłują reaktywować, zlikwidowaną carskim ukazem w 1861 r., tradycję protokołchozowej „obszcziny” tak czy owak zostanie zburzony przez siły życiowe nowoczesnego świata. Któż bowiem z młodych, ambitnych ludzi będzie chciał powracać do tradycyjnej siermięgi i do ręcznie plecionych łapci z łyka? Jeśli zaś chodzi o genezę tych „narodowych sił życiowych”, które napędzają dziś „spiralę przemian” w krajach postkomunistycznych, to poznane przez nas na konferencji panie z Moskwy (pisarz oraz lekarz) opowiedziały nam, że w Stołbcach były zdumione, gdy rozdano im wydawane swobodnie na Białorusi pisemko lokalnych nacjonalistów. Ci „narodowcy” już na pierwszej stronie swej gazety obwieszczali, że jedyne kraje, które są prawdziwymi przyjaciółmi Białorusinów to USA, Izrael oraz Anglia!

Gdy się zacząłem zastanawiać bliżej, kiedy się bierze ta ‘miłość’ wymienionej powyżej „Trójcy Świętej” do narodu białoruskiego, to zacząłem sobie przypominać że podobną ‘miłością’ - oczywiście wspomaganą dotacjami z Waszyngtonu oraz Brukseli - rzeczona „Trójca” darzy na Ukrainie spadkobierców idei narodowych Ukraińskiej Powstańczej Armii z lat 1940-tych. Przypomniałem też sobie, że w ostatniej dekadzie wieku XX wskazany powyżej „Nowy USrael w Trójcy Jedyny”, korzystając - z chętnego pośrednictwa Watykanu oraz Zjednoczonych Niemiec, skrycie dostarczał broń ultranacjonalistycznym potomkom chorwackich Ustasz, którzy w 1990 roku rozpoczęli trwający przez całe dziesięciolecie bój „o wyzwolenie narodowe”, w swej większości przeciw słowiańskich, narodów nie istniejącej już Jugosławii.

Co więcej, jak się głębiej zastanowić, to i nasza polska, supernationalna „Solidarność”, to też była/jest organizacją dyskretnie promowaną przez zamorskie centrale ‘walki z komunistyczną korupcją’. Podejrzewam nawet, że sama nazwa „Solidarność” powstała w jakimś tajnym biurze marketingowym, ulokowanym czy to w londyńskim City, czy w Waszyngtonie, czy nawet w Tel Avivie, do którego zbiegli Bagsik z Gašiorowskim, po obrabowaniu Narodowego Polskiego Banku z ponad pół miliarda dolarów. Czczona przez białoruskich „narodowców” „Trójca Święta w Mamonie Jedyna” ma ciągle trudności z aneksją oparowanej przez „dyktatora Łukaszenkę” Białorusi i uparczywie śle ona w tym kierunku swoich ‘misionarzy’, zazwyczaj polskiego pochodzenia. Misionarzy próbujących, na razie w sposób „łagodny”, przechwycić władzę w tym strategicznie ważnym kraju.

Ale nie tylko oni podróżują „z misją” nad Niemen względnie Świsłocz. Na Białorusi tego lata oprócz nas bawił także przedsiębiorca i polityk Stanisław Tymiański z Kanady, który w 1990 r. był w drugiej turze wyborów konkurentem Lecha Wałęsy do fotela Prezydenta III RP. Poniżej zamieszczam urywek wywiadu, jaki udzielił on przy tej okazji białoruskiej dziennikarce, Wiktorii Niezdanownej. Ten wywiad opublikował miński tygodnik „7 Dni” z 30 sierpnia br. pod prowokacyjnym tytułem „Jeśli (w 2007) wygram wybory, to wprowadzę w Polsce białoruski model” (...). A oto, co Tymiański w nim stwierdził:

„Rządy bliźniaków (Kaczyńskich) są proamerykańskie. Bush publicznie ogłasza w swoich przemówieniach, że Białoruś stanowi zagrożenie dla narodowego bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Agresywna retoryka skupia się przeciwko pięknemu i pokojowo nastawionemu państwu. To się nazywa nieoficjalna wojna. Senat przydziela pieniądze na poparcie białoruskiej opozycji, Kaczyńscy posłusznie wypełniają polecenia - pomagając destabilizacji sytuacji w Białorusi. Polski rząd postępuje w zgodzie ze swoimi „właścicielami”. Jako Polak chcę usprawiedliwić się przed białoruskim narodem. I podkreślić, że antybiałoruska retoryka i proamerykańska polityka to polityka bliźniaków, a nie narodu polskiego. Polacy widzą w Białorusinach braci i chcą budować międzynarodowe stosunki z pozycji dobrosąsiedztwa. A co się tyczy aktywistów z kręgów białoruskiej opozycji, ja nie widzę wśród nich przyszłościowych polityków”.

Pytanie: Aktywiści białoruskiej opozycji lubią powoływać się na doświadczenia polskiego Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność” z lat 80 minionego stulecia...

I nic dziwnego. Związek Zawodowy „Solidarność” - to uderzający przykład destruktywnego zastosowania zachodnich politycznych technologii. Pomimo bohatersko-patriotycznej aureoli, którą mu się przypisuje, ci ludzie nie bronili interesów Polaków. Oni wydawali zachodnie pieniądze. W Polsce jest to ogólnie znany fakt (...).

Już na drodze z Grodna do polskiej granicy zaczęliśmy łapać w samochodzie polskie stacje radiowe. Treść słyszanych w nich „wiadomości z kraju” - o podsłuchach, prowokacjach, czystkach w rządzie i zamierzonych aresztowaniach - bardzo wyraźnie uświadomiła nam, że zbliżamy się do „ojczystej gnojówki”, przy której najbardziej zapyziały wychodek w białoruskim „skansenie” wydaje się być oazą czystości i dobrego smaku.
Marek Głogoczowski

MINAŁ DZIEN: IDĄ NA WOJNĘ...

Republikańscy kandydaci do fotela prezydenckiego, niemal jak jeden mąż, nie wykluczają ataku na instalacje nuklearne Iranu. Można mieć tylko nadzieję, że związane to jest wyłącznie z kampanią wyborczą. Kolejny, prawdziwy zwolennik wojny w Białym Domu może rozpalić płomień, nad którym już nikt nie zapanuje. Tylko jedyny kandydat wśród Republikanów kongresman Ron Paul, stanowczo odciął się od planów inwazji na Iran.

Albo kandydaci na prezydenta USA to głupcy, albo traktują swoich wyborców jak ćwierćinteligentów. Dla przykładu, Rudy Giuliani - były burmistrz Nowego Jorku - stwierdził, że jeżeli zostanie prezydentem, nie wyklucza zbombardowania irańskich instalacji nuklearnych, ponieważ „bezpieczeństwo Ameryki jest najważniejsze”.

Tylko..., jak Iran ma zagrozić największemu mocarstwu wojskowemu świata? Jak chce targnąć się na bezpieczeństwo USA przy pomocy broni atomowej? Wysyłając kilka rakiet? - To bzdura! Tak samo jak to, że jutro Chińczycy, lub Rosjanie [w zasadzie tylko ci ostatni mają wystarczający potencjał, by zbombardować Stany], zaatakują raketami Waszyngton. Tak się bowiem składa, że każdy atomowy atak wywoła reakcję. Wiedzą o tym także Irańczycy którzy, mimo przyprawianego im wizerunku nieobliczalnych zamachowców - nie są durniami i maniakalnymi samobójcami.

Oczywiście chodzi o coś innego. O supremację na Bliskim Wschodzie, o kontrolę nad tamtejszymi złożami ropy naftowej i gazu ziemnego, by szantażować gospodarkę Chin, i wreszcie - o wspieranie Izraela. Bo w istocie Amerykanie mogą żyć spokojnie w cieniu tych kilku głowic irańskich (jeżeli będą je mieć). Zresztą żyją tak od lat kilkudziesięciu i to w obliczu o wiele potężniejszych konkurentów. Za to Izrael boi się ich bardziej - straci monopol na posiadanie takiej broni w regionie i trudniej mu będzie robić to, co do tej pory, chociażby z Palestyńczykami.

Skąd więc owo ‘potrząsanie szabelką’. Po pierwsze, trzeba uspokoić wpływowe lobby żydowskie. Po drugie, nie mniej wpływową grupę protestanckich konserwatystów, którzy zdają się być większymi syjonistami niż mieszkańcy Izraela - wierzą bowiem, że istnienie tego państwa to dzieło Boże, a tego trzeba strzec bardziej niż własnej niepodległości.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

I tu dochodzimy do kolejnej wiadomości dnia - konserwatywne, protestanckie skrzydło republikanów grozi wyjściem z partii. Przywódca skrzydła, James Dobson, wielki przeciwnik aborcji i filozofii „róbta co chceta”, a jednocześnie admirał Izraela, protestuje przeciwko doborowi kandydatów na fotel prezydenta. Oto wspomniany już Giuliani to dwukrotny rozdawca – swego czasu – zwolennik aborcji. Do innych też są jakieś zastrzeżenia.

I być może również dlatego, tak wielka chęć bombardowania Iranu. Skoro partii grozi rozłam, co będzie niemal pewną przepustką do zwycięstwa Hillary Clinton, trzeba pokazać się jako niezłomny obrońca Izraela. Być może to pomoże zyskać przychylność protestantów.

Kampania wyborcza sprzyja przerysowaniom i składaniu pustych obietnic, jak widać nie tylko w Polsce, ale również za oceanem. I trzeba mieć nadzieję, że sprawa Iranu należy właśnie do tej kategorii. Co więcej, można liczyć, że zdefiniowanie Iranu jako „państwa zła” jest tylko zabiegiem socjotechnicznym usprawniającym władzę - łatwiej rządzi się, kiedy wszyscy jednoczą się w obliczu jasno określonego wroga.

Jeżeli nie... Iran to nie słabiutki Irak. To państwo, które można w miarę bezkarnie zbombardować, jednak trzeba się liczyć z reakcją w tym z dobrojeniem i rzuceniem do otwartej walki z „niewiernymi” zwolenników Iranu (w znakomitej większości szytów) w Iraku, Palestynie, Libanie oraz dofinansowaniem Talibów (sunnitów), do tej pory przeciwników Teheranu. To zaś będzie dotkliwie dla amerykańskich i izraelskich żołnierzy czy cywilów. Może dojść do zdeorganizowania międzynarodowego handlu ropą naftową, a do tego nie jest przygotowana żadna gospodarka, nawet najsilniejszego kraju świata.

Krótko mówiąc, Waszyngton może rozpalic ogień, nad którym nikt później nie zapanuje. I wtedy o kim będzie można wtedy mówić, że jest nieobliczalnym maniakiem?

PAP/MM - Łukasz Jóźwiak

LICHWOKRACJA**CZEŚĆ III (ostatnia)**

Stan rozbieżności między ilością wydrukowanych pieniędzy znajdujących się w obiegu światowym a ich pokryciem w dobrach, jeszcze wzrósł, gdy w 1971 r. prezydent Nixon, zapewne z polecenia międzynarodowej finansjery, zdecydował się na zniesienie parytetu złota i zachwianie pozycji dolara ([3] str. 385).

Maurice Allais - laureat nagrody Nobla - nazwał w 1988 r. globalny system finansowy, który znajduje się praktycznie w rękach prywatnych - "kasynem gospodarki światowej".

Jak się okazuje miał on ku temu realne podstawy, gdyż choć wielkość wymiany pieniężnej w tym "kasynie" wyniosła 420 miliardów dolarów, to jedynie 12 miliardów dolarów miało pokrycie w dobrach materialnych.

Rok później Bank Rozrachunków Międzynarodowych ([3] str. 384): "udowodnił jeszcze większą fikcję wykazując, że międzynarodowe transakcje walutowe w 1998 r. zamykały się kwotą 740 miliardów dolarów lecz (...) tylko 14,6 miliarda (2%) miało pokrycie w realnej wymianie towarowej, w imporcie i eksporcie, czyli w wartości dóbr".

Z kolei dane z 1992 r. pokazują, że dzienny wpływ z wymiany osiągnął 1000 miliardów dolarów, co było sumą 20krotnie większą od rzeczywistej wymiany dóbr.

Ogromna ilość takiej "pustej" waluty jest dzisiaj bardzo często narzędziem do szantażu ekonomicznego, politycznego czy militarnego w stosunku do innych krajów, poprzez ich "zadłużanie", ze strony bankierów międzynarodowych. Odbywa się to nadal z wykorzystaniem tego samego mechanizmu lichwy, nazywanego niewinnie "pożyczką".

W istocie owa "pożyczka" jest tylko zapisem w kredytowych rubrykach banków, które zawłaszczają sobie procenty za swoją zgodę na kupowanie przez pożyczkobiorcę potrzebnych dóbr i usług. Ponadto banki niejednokrotnie udzielają pożyczek na sumy, których nigdy nie posiadają bowiem gdyby nagle kilkadziesiąt procent posiadaczy wkładów w tych bankach zażądało wypłaty gotówki, okazało by się że są one oszustami i bankrutami ([3] str. 384).

Jak się obecnie szacuje państwa świata są w ten sposób "zadłużone" na 300 bilionów dolarów.

Z kolei kraje Ameryki Południowej pod koniec 1980 r. były "zadłużone" na 243 miliardy dolarów. Mimo spłacenia przez nie w następnych pięciu latach 321 mld. USD tytułem odsetek, podstawa ich zadłużenia wzrosła w międzyczasie z 243 do 427 mld. USD.

Następnym przykładem może być Polska, której "zadłużenie" w 1980 r. wyniosło 23,4 mld. USD. W latach 1980-1989 spłaciliśmy 18,2 mld. odsetek, a mimo to dług zagraniczny wzrósł do 43,3 mld. USD. Chociaż później Klub Paryski "zredukował" część długu, to w 1993 r. osiągnął on wartość 46,8 mld. dolarów i nadal wzrastał. Wynika stąd, że Polska jest obecnie bankrutem ([3] str. 385).

Nawet tak bogate państwo jak Stany Zjednoczone jest ogromnie zadłużone w bankach prywatnych skupionych w tzw. Systemie Rezerwy Federalnej - ([4] str. 173): "W 1989 r. dług państwowy osiągnął trzy biliony dolarów. Spłaty odsetek tylko w roku podatkowym 1989 wzrosły do ponad 240 miliardów dolarów". Z kolei "obejmująca 26 hrabstw Irlandia z początku nie była obciążona żadnymi długami. Teraz zadłużona jest na 8 miliardów i każdy, od niemowlęcia do emeryta, jest w tej czy innej formie opodatkowany dlatego że trzeba spłacić odsetki. Ostatnio stwierdzono, że ponad 80% wszystkich podatków dochodowych idzie na spłatę odsetek z naszego długu narodowego".

Jeszcze raz należy podkreślić, że w chwili obecnej, praktycznie cały system światowych finansów znajduje się w rękach prywatnych, a wszelkie spłaty narodowych długów i odsetek idą właśnie na to konto.

Jak stwierdził kilkadziesiąt lat temu **Sir Josiah Stamp**, ówczesny dyrektor Banku Angielskiego "**Bankowość została poczęta i zrodzona w grzechu** (...).

Bankierzy są właścicielami ziemi. Zabierzcie im ją, ale zostawcie prawo robienia pieniędzy, a jednym pociągnięciem pióra stworzą tyle pieniędzy, że będą mogli wykupić tą ziemię z powrotem (...)

Zabierzcie im to prawo a wszystkie wielkie fortuny, takie jak moja znikną i powinny zniknąć, ponieważ wówczas nasz świat stanie się lepszy i szczęśliwszy (...).

Ale jeśli nadal chcecie być niewolnikami bankierów i płacić za własne niewolnictwo, pozwólcie, aby bankierzy nadal robili pieniądze i kontrolowali kredyty".

OD PONAD 200 LAT WSZYSTKO JEST NASYCONIE PANOWANIEM NIELEGALNEJ WŁADZY.

Nie ma obecnie szans na realizację pomysłów politycznych czy kulturalnych mających na celu powstrzymanie rozkładu społeczeństwa, gdyż na wszystko trzeba mieć pozwolenie władzy gospodarczej. Ponadto każdy rodzaj informacji potrzebuje środków przekazu, a te w 80% są w jej rękach.

Poprzez różne grupy nacisku, organizacje, które kontrolują operacje kredytowe, pensje, procenty bankowe, manipulacje giełdowe, dewaluacje, kryzysy - wyciąga się ostatnie oszczędności od małych ciułaczy i niezamożnych, uderzając tym samym w byt podstawowej komórki każdego narodu jaką jest rodzina ([1] str. 260).

Prowadzi się również świadomą politykę pozbywania się ludzi ze wsi, miejsca gdzie człowiek może się jeszcze czuć niezależny. W mieście, gdzie władza kontroluje praktycznie wszystko: dostawy wody, żywności, elektryczności itd., bardzo łatwo jest zmusić niepokornych do uległości. Dla przykładu można podać, że w USA w 1900 roku 11% procent ludzi mieszkało w miastach, a 89% na wsi. Do 1970 roku proporcje odwróciły się radykalnie - 11% ludzi mieszkało na wsi a 89% w miastach ([2] str. 37).

Na zakończenie warto przytoczyć fragment dalszych rozważań, w którym **D.Manifold** zastanawia się jak można zaradzić zaistniałej sytuacji ([2] str. 32):

"Jeśli dług narodowy nie ma wisieć na szyi narodu jak kamień młyński, czy jest sposób na to, aby poradzić sobie z nim i z jego fatalnymi skutkami?"

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Odpowiedź jest prosta, choć niełatwa. Przede wszystkim należałoby oddzielić tych, którzy kupili swe udziały w długu narodowym z pieniędzy zaoszczędzonych, zarobionych, odziedziczonych czy w jakikolwiek inny sposób zdobytych, od tych którzy kupili swe udziały za nowo utworzone pieniądze, tj. banków i tych nominatów którym przyznano pożyczki aby dokonali tego zakupu.

Banki winny sprzedać swe udziały w obligacjach rządowych państwu, które zapłaciłoby im pieniędzmi nowo wprowadzonymi i nie obciążonymi długiem.

Te pieniądze - zgodnie z praktyką banków - musiałyby zostać zniszczone, ponieważ, tworzą one nowe pieniądze udzielając pożyczek lub kupując zabezpieczenia, tak też banki niszczą pieniądze gdy otrzymują zwrot głównych długów lub gdy sprzedają zabezpieczenia, zatrzymując sobie jedynie odsetki.

Gdyby przedsięwzięto takie działania, część długu narodowego znikłaby natychmiast bez ryzyka inflacji. Nie dopuszczono by się żadnej niesprawiedliwości, nawet wobec banków ponieważ ich zyski są już wystarczająco duże dzięki odsetkom uzyskanym w przeszłości z obligacji rządowych które nie zostały wykupione ani za pieniądze ich depozytorów, ani za pieniądze zaoszczędzone czy zarobione. Jeśli chodzi o nominatów bankowych, tj. tych, którym banki pożyczały nowo wytworzone pieniądze aby mogli oni kupić obligacje rządowe, z nimi należy postąpić podobnie.

Banki powinny zażądać zwrotu pożyczek udzielonych nominatom. Rząd oddałby wtedy nowe, nie obciążone długiem pieniądze aby ludzie ci mogli dokonać spłaty, a banki, zgodnie z istniejącą procedurą, niszczyłyby te pieniądze. Pozostałaby jedynie część długu narodowego wykupiona przez osoby prywatne, organizacje itp. za pieniądze istniejące i uzyskane w zwykły sposób. Osobom tym należałoby wypłacić całkowitą wartość ich udziałów pieniędzmi nowo utworzonymi na tyle szybko, by nie ryzykować inflacji, a one mogłyby uzyskać w ten sposób pieniądze wydawać lub inwestować w przemysł.

Byłoby rzeczą możliwą i pożądaną aby przyspieszyć ten proces poprzez rzadsze udzielanie pożyczek bankowych w tym okresie. Im mniej pieniędzy powstaje przy udzielaniu kredytu, tym więcej można bezpiecznie tworzyć na inne cele. Gdyby np. zapytać: „Jak rząd może uzyskać pieniądze uprzednio otrzymane poprzez pożyczanie na procent?”, odpowiedź byłaby bardzo prosta.

Może on nakazać bankom aby tworzyły pieniądze nie w formie obciążonego odsetkami długu i może wykorzystać podatek antyinflacyjny aby od czasu do czasu zebrać tyle pieniędzy ile będzie trzeba, żeby uniknąć nadmiaru pieniędzy krążących w obiegu poza całością towarów i usług, które można by za te pieniądze kupić”.

Literatura:

1. J.A.Cervera - "Pajęczyna władzy" - Wrocław.
2. D.Manifold - "Fatima i wielki spisek" - Poznań 2000.
3. H.Pajak - "Bestie końca czasu" - Lublin 2000.
4. W.T.Still - "Nowy Porządek Świata" - Poznań 1995.
5. M.Poradowski - "Nowy Światowy Ład" - Poznań 1994.

CZY STANY ZJEDNOCZONE ZAATAKUJĄ?

Wielki szatan, mały szatan i Iran

CZEŚĆ I

Czy Amerykanie zaatakują instalacje nuklearne Iranu? Czy poprzestaną na sankcjach gospodarczych? Choć to pytania ważne, są w istocie drugorzędne. Podstawowe brzmi następująco, dlaczego w ogóle Waszyngton traktuje Iran jako wroga? Bo nie musi...

Spółeczność międzynarodowa musi być przygotowana na możliwość wojny w przypadku pozyskania przez Iran broni jądrowej - oświadczył kilkanaście dni temu szef dyplomacji francuskiej Barnard Kouchner.

Teoretycznie świat powinien być przyzwyczajony do tego, że - słowami „Lady Pank” - „ciągle dzieje się coś na Bliskim Wschodzie”. Przecież w ciągu ostatnich 60 lat, region ten przeżył siedem dużych wojen i kilka mniejszych konfliktów zbrojnych. Tym razem jednak może ona dotyczyć państwa naprawdę silnego, który na dodatek może zdestabilizować cały rynek eksportu ropy naftowej z Zatoki Perskiej. A przecież właśnie tam, wydobywa się prawie trzecia część tego surowca na świecie. Tam znajduje się ponad połowa zbadanych rezerw „płynnego złota” i ponad 40 procent złóż gazu ziemnego. Stąd czerpią paliwo dla swoich gospodarek USA, Japonia, Chiny i większość państw Europy Zachodniej.

DLACZEGO?

Do 1978 roku Iran był największym sojusznikiem USA w regionie, silnym bastionem, o który miały rozbijać się rosnące wpływy ZSRR. Szach Reza Pahlavi dynamicznie modernizował gospodarkę oraz masowo sprowadzał amerykańską i brytyjską nowoczesną broń. Tyle, że wiązała się z tym laicyzacja kraju i terror tajnej policji SAVAK. Rosło więc niezadowolenie większości społeczeństwa, kierowanego przez duchownych szyickich z Ajałollahem Chomeinim na czele, którzy chcieli państwa działającego w zgodzie z tradycją islamską. Ostatecznie, na fali niezadowolenia społecznego, pogłębianego kryzysem gospodarczym, doszło do obalenia szacha, a do kraju, z wieloletniego wygnania w Iraku powrócił Chomeini.

Ajałollah skupił w swoim ręku władzę i stworzył hybrydę ustrojową, która z jednej strony oparta jest na zasadach demokratycznych, a z drugiej jest kontrolowana przez najwyższych rangą duchownych. Prawo zostało oparte o szariat.

By lepiej zrozumieć to wydarzenie, należy cofnąć się do pierwszej połowy lat 50. Wtedy premier Mohammed Mossadek opierając się na duchowieństwie i środowiskach socjalistycznych próbował ograniczyć wpływy zachodnie (nacionalizacja Angielsko-Irańskiej Kompanii Naftowej) i wschodnie [zablokowanie koncesji naftowej dla ZSRR]. Plan ten nie powiódł się. Premiera obalili zamach stanu kierowany przez CIA. Odtąd Szach Reza Pahlavi skupił w swoim ręku całą władzę i stał się bliskim sojusznikiem Waszyngtonu. Dlatego rewolucję islamską z 1979 r. należy traktować jako pewną reakcję, wydarzenie mające podstawy w okresie powojennym. Nowe, islamskie państwo znalazło się w opozycji do wielu krajów. Chomeini uznawał USA i Izrael za „dużego i małego szatana”. Od razu wzburzony tłum doprowadził do zajęcia ambasady USA w Teheranie, słusznie zresztą uważanej za centrum swoistego protektoratu nad swoim krajem. Rozpoczął się ostry spór z Waszyngtonem. Co więcej, nośne hasła rewolucji islamskiej zagroziły państwu arabskim. Jedne, jak laicki Irak, obawiały się religijnej rekonkwisty, inne, z Arabią Saudyjską na czele, były w większości sunnickie i pałały niechęcią do szyickich „Persów”.

Istnieje więc pierwsza i podstawowa przyczyna konfliktu amerykańsko-irańskiego: różnice ideologiczne i fakt, że Waszyngton utracił kontrolę nad niegdyś uległym sojusznikiem.

SCHODZĄ Z DRZEWA

To jednak nie wszystko. Gdyby Iran leżał w centralnej Afryce, być może jego konflikt z USA byłby tylko politycznym folklorem. Jednak Iran to Bliski Wschód, naftowa i gazowa oaza dla największych gospodarek świata.

Tymczasem przez dziesięciolecia, kraje Zatoki Perskiej (zresztą w dużej mierze stworzone przy „zielonym stoliku” mocarstw kolonialnych) były przedmiotem, a nie podmiotem wielkiej polityki. Egipt był i jest za słaby gospodarczo, z kolei bogata Arabia Saudyjska czy te emiraty na wybrzeżach Cieśniny Ormuz, po prostu mają za małą liczbę rodzimych mieszkańców, by móc odgrywać naprawdę samodzielną rolę w międzynarodowej rozgrywce. Przez pewien czas na regionalnego lidera wyrastał Irak, ale przez fatalne rządy Saddama Husajna stracił tę szansę. Dzisiaj najbliższe wybicia się na niezależność jest właśnie Iran. Ma liczne, 70-milionowe, młode społeczeństwo, spore zasoby finansowe i dynamicznie rozwijający się przemysł, wreszcie ciągle atrakcyjną ideologię oraz silne wpływy w regionie. Wniwieńczeniem tej listy będzie uzyskanie technologii atomowych.

Jest to o tyle istotne że ten rozwój, w dużej mierze, sprowokowali sami Amerykanie, wprowadzając sankcje gospodarcze, co zmusiło Teheran do zapelnienia luki po imporcie własną produkcją...

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Nie ma się więc co dziwić, że wzrastająca potęga Iranu staje ością w gardle polityków z Waszyngtonu. Przecież nie po to wydawali przez ostatnie kilkadziesiąt lat ogromne sumy, nie po to krwawili w Libanie czy Iraku, by z trudem wywalczony protektorat nad Bliskim Wschodem tracić na rzecz muzułmańskiego konkurenta.

Michał Likowski

ŻYDZI WE FRANCJI W CZASACH POREWOLUCYJNYCH

CZEŚĆ V

Z 50.000 wysłanych żołnierzy padło 18.000 wśród cierpień niewypowiedzianych. Pędzeni zwartymi szeregami pod palącymi promieniami słońca, bez wody, padali z pragnienia i ze znużenia; dostawali obłądu lub tyfusu. Wolnomularze natomiast, zabronili nawet kapłanom towarzyszenia wyprawie. Jedynym spowiednikiem umiających był krzyżyk lub medalik dany im przed odjazdem przez matkę, siostrę lub brata!

Niepojętym jest zaślepienie ludzkie, a zarazem umiętność żydów, wyświdrowania ludzi bez żadnej wartości na stanowiska, które uczciwi i wartościowi ludzie zajmować powinni. Jednym z takich był Gambetta. Człowiek ten, który w życiu swym publicznym popełniał same błędy, głupstwa i podłości, który w czasie, gdy inni się bili, najspokojniej siedział; który uciekł nikczemnie gdy chodziło o zdanie rachunków; który nie umiał jednej myśli jasno i poprawnie wyrazić, a był uważany za wzór patrioty, bohatera obrony narodowej - przyszłego mściciela.

W części spadła już zasłona z oczu lepszej części narodu, gdy generałowie tacy jak Ducrot i Burbaki wypędzeni zostali z wojska a nieudolny Farre został ich następcą; reszta zaś uroku przysnęła wówczas dopiero, gdy ujrzano żołnierzy z bagnetami w rękę, wypędzających starców i zakonników z ich cichych siedzib, jak i takiego masona Cazota, zapowiadającego z szyderstwem, że już niema trybunałów, a jego wola jest prawem. Z poza Gambetty, wyrzwał żyd, który dla zaspokojenia swej nienawiści do chrześcijan, pchał kraj który go przygarnął - do wojny domowo-religijnej.

Na dowód jak wiele sobie żyd ten pozwalał, nie wywołałszy nawet oburzenia, przytoczyć można np. taki fakt: Pewnego dnia podano mu piwo, które mu wydało się smacznym. Na jego pytanie kto sfabrykował ten nektar, odpowiedziano, to żyd, noszący biblijne nazwisko Agar. Odpowiedział: „Mianuję go prefektem, będzie odtąd fabrykował interesy”. Ale ten zdolny fabrykant nie chciał na tym poprzestać, prosił o zamianę tej posady na posadę skarbnika generalnego w Cahors, przynoszącą 80.000 franków rocznego dochodu. I nikt nie zaprotestował.

Na dwa lata przed śmiercią, zapragnął tenże Gambetta raz jeszcze kieszenie żydowskie napelnić złotem, chciał dokonać konwersji długu włoskiego, ale zamiast posłać w tej misji zdolnego finansistę, mającego ze skarbem publicznym do czynienia, wysłał żyda Hiszpańskiego, nazwiskiem Ruiz. Przyjęto go też odpowiednio.

Gambetta był mało inteligentnym, był też bardzo lekceważonym przez wszystkich ludzi pióra, z wyjątkiem tych, którzy go pchali.

Mózg Gambetty ważył połowę tego co mózg Byrona i wiele mniej od innych ludzi sławnych. „Był to mózg tenora, ale... nie artysty”, powiedział Drumont. Nie był on w stanie dwóch zdań poprawnie powiedzieć. Sposób wyrażania się jego był tak dziwnym że został przysłowiowym; a porównania, które zwykł był robić, były najkomiczniejsze. Wynikało to po części z tego, że on nie miał uczucia, ani pojęć, ani ukochania Francuza. Słowa jego i myśli nie miały związku między sobą, tak samo jak i polityka jego nie wiązała się ani z przeszłością ani z przyszłością.

Ten, który tyle zrobił dla żydów, obraziwszy na siebie Rotszylda zbyt poufale traktowaniem, w obecności utytułowanych osób, został w końcu przez nich opuszczony. Może był im już nieużyteczny, może też kryzysem materialnym chciano przyspieszyć upadek *Związku ogólnego [Union generale]*, niewiadomo - wszystko tyżące się tak krótkich rządów Gambetty, jak i następnych czasów, okryte jest grubą zasłoną, z poza której, gdyby przezroczystą była, możnaby zobaczyć za dużo.

POWSZECHNY ZWIĄZEK IZRAELSKI

Chciałbym w tym miejscu wyjaśnić rolę, jaką odegrał w ówczesnych czasach „Powszechny Związek Izraela”. Była to oganizacja skupiająca żydów całego świata z odpowiednio ukształtowanym programem swej ekspansjonistycznej działalności. Oto krótka charakteryzacja tej organizacji:

Głównym twórcą Powszechnego Związku Izraelskiego, był Crémieux [żyd]. Mógł on ze swego punktu widzenia słusznie twierdzić, „że była to instytucja najpiękniejsza i najbogatsza w owoce ze wszystkich, jakie w obecnych czasach powstały”. Jest to w istocie rzeczy najdzielniejsze narzędzie do podkopania społeczeństwa chrześcijańskiego i panowania nad światem. - Związek w tej formie jak obecnie funkcjonuje, założony został w roku 1860. Pierwsze jego zebranie miało miejsce 30 maja 1861 r. w istocie jednak istniał on wiele lat wcześniej, lecz taki jakim był, ich nie zadawalniał, pragnęli bowiem uczynić go reprezentacją, którą w imieniu narodu żydowskiego z Europą porozumiewać się mogła.

Konstytucja Związku jest bardzo prosta; każdy żyd, wnoszący pewną składkę, członkiem jego być może. A rządzi nim Komitet centralny, złożony z 60 członków, rezydujący w Paryżu, prowadzący korespondencję z komitetami okręgowymi i miejscowymi.

Członkowie, wybrani przez głosowanie na lat 9, zmieniają się w trzeciej części co trzy lata; ci sami jednak ponownie wybranymi być nie mogą. Corocznie wybierają oni z pomiędzy siebie: prezesa, 2 wiceprezesów, skarbnika i sekretarza. Komitet może być utworzony wszędzie, gdzie jest tylko 10 chętnych należeć do Związku a komitety okręgowe mogą powstawać tam, gdzie jest kilkanaście komitetów miejscowych. Komitety miejscowe i okręgowe w kwestiach miejscowych działają decydująco na własną odpowiedzialność, ale w sprawach dotyczących ogółu, zwracają się do komitetu centralnego. One też werbują członków, ściągają od nich opłaty, a fundusze te przesyłają do Komitetu centralnego. Budżet związku wynosi 1.000.000 fr., ale dochodów jego rzeczywistych określić się nie da z powodu nadzwyczajnych podatków, nakładanych przez Kahał, od których uwolnić się żydzi nie mogą pod groźą exkomunikacji. Składka członków w zwykłych warunkach wynosi najmniej 6 fr. rocznie, ale rośnie w razie potrzeby do znacznej wysokości. W czasie sprawy Dreffusa, najuboższy żyd dać na nią musiał co najmniej 25 fr., bez względu, jaki kraj zamieszkiwał.

Do Związku Izraelskiego należy dziś wybór masonów całego świata, stanowiący rodzaj senatu masonów, wyższego ponad wszystkie parlamenty. - Ze Związkiem łączą się niezliczone stowarzyszenia, rozlane po całym świecie: „AngloJewish association”, Union of American hebrew congregation”, „Kescherschelbarzel”, „B'nai B'rith” [amerykańskie], „Judisch orthodoxe reprezentanz” [Praga], „l'Amour national” [Fillipoli] i wszystkie mniejsze i większe związki paryskie, jak: „La société des dames”, „la Société Esther et Rebecca”, „l'Accord Israélite”, „le Lion d'Israel”, „les Disciples de Mose”, „les Enfants de Sion” i loże, jak: Concordia, Jérusalem, les Trinitaires i wiele innych.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej, jaki jest duch tego związku.

I. Związek powszechny Izraelski nigdzie nie ma legalnego istnienia.

II. Godłem Związku prócz rąk złączonych, jest figura alegoryczna, przedstawiająca kulę ziemską, na której opierają się tablice Mojżesza. Tak więc Związek wyraża symbolem tym cel panowania nad światem i zastąpienia nim Krzyża i półksiężyca.

III. Dewizą jego jest: Wszyscy żydzi są ze sobą solidarnie związani.

IV. Jeżeli zatem, wszyscy żydzi, są ze sobą solidarnie związani, to znaczy, że stanowią oni oddzielne ciało, ścisłą masę tworzące różniące się bardzo od narodów nieżydowskich, wśród których żyją.

V. Jeżeli związani są węzłem solidarności między sobą, nie mogą być związanymi z ludami wśród których przebywają, i za obywateli których to krajów chcą być uważani.

VI. Ponieważ żydzi wszyscy, solidarnie związani między sobą, usuwają ze swego społeczeństwa nieżydów, jakże mogą wymagać równości cywilnej i politycznej od tych, których wyłącza. To znaczy, że chcą wszystko wziąć, lecz w zamian nic nie dać.

VII. Ta solidarność czyni niepodobną równość społeczną, niszczy równowagę na korzyść żydów złączonych ze sobą solidarnie; mniejszość ta ma siłę, której większość nie związana nie posiada.

VIII. Ponieważ żydzi, rozrzucony po całej powierzchni ziemi są tak silnie związani, wynika to, że każdy z nich przedstawia jedność, popartą przez 9.999.999. żydów czyli przez całe żydostwo wszechświatowe [w owym czasie]. Cóż znaczy zatem pojedyncza jednostka, choćby to był syn

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

najpotężniejszego narodu? W tym to leży tajemnica tej przewagi, jaką mają żydzi ze szkodą innych ras.

IX. Solidarność żydowska stoi w zupełnej sprzeczności z obowiązkami obywatelskimi i przysięgą, składaną na wierność panującemu. Jeżeli bowiem żyd zależy od władzy nim kierującej, nie jest niczem związany z krajem, którego jest mieszkańcem.

X. Bulletin Związku dowodzą wyraźnie, że jest on działaczem politycznym, ukrytym pod maską filantropijną; Weźmy np.:

a) Bulletin z roku 1874 na stronie 17. W raporcie z Królewca, Związek nakazuje skierowanie wszystkich żydów do środka Cesarstwa Rosyjskiego.

b) Bulletin z roku 1877 na stronie 47 i z roku 1880 na stronie 48, mówią o akcji zaczepnej z Rosją.

c) Niektóre raporty i inne dokumenty Związku dowodzą, że ustanowił on kordon z 56-ciu komitetów rewolucyjnych wzdłuż rogatki rosyjsko-niemieckiej, od Memla aż do Brodów, dla utrzymania i podsycania ruchów nihilistyczno-socjalistycznych w Rosji. To nam tłumaczy szybkie rozszerzenie się działalności „Bundu”, w graniczących z kordonem tym guberniach Rosji. Jakkolwiek Związek Izraelski głosi się być stowarzyszeniem filantropijnym, filantropia ta posługuje się dynamitem i rewolwerem. I tymi to środkami, Związek przyczynił się do przeprowadzenia Konstytucji w Rosji, sądząc że w niej zapanuje, jak panuje we Francji, Włoszech i Austrii.

d) Bulletin z roku 1875, II półrocze, mówi o wdaniu się Crémieux'ego w interesy Rosji, a na stronie 22 - o wdaniu się Komitetu centralnego w sprawy Tunisu.

e) Bulletin z 1875, II półrocze: - Związek pozwala sobie zadenuncjować konwencję handlową austriacko-rumuńską; wyrzuca Austrii, że poświęciła interesy żydów.

f) Bulletin z roku 1877, strona 27, mówi o wdaniu się Komitetu centralnego Związku do Rady federalnej, dla zaprotestowania przeciw umieszczeniu wyrażen uchybiających żydom w traktacie handlowym, mający się zawrzeć między Szwajcarią a Rumunią.

g) Bulletin z roku 1878, mówi o wystąpieniu agentów Związku na kongresie Berlińskim.

h) Bulletin z 1880 roku, II półrocze, mówi o wdaniu się Związku na kongresie Madryckim, w sprawy marokańskie.

i) Zawiera opis polowania na Szacha Perskiego, w czasie podróży jego po Europie, przez wystanników Związku. Dano mu spokój wtedy dopiero, gdy przyrzekł, że przyjmie do służby swej żydów.

k) 1883. Związek szuka ujścia dla żydów wypędzonych z Rosji i Niemiec; prosi o gościnę dla nich króla Alfonsa XII, który jej udziela. Jednak Ministerium hiszpańskie opiera się temu; Związek mści się urządzeniem demonstracji, której Paryż był widowiskiem.

Widzimy, że Związek powszechny jest ciałem politycznym, jest potęgą. Tolerowanie go jest uznaniem państwa w państwie, a co gorsza, tolerowaniem bezustannej rewolucji. Dopóki istnieć będzie to ognisko agitacji i spisków podziemnych, nie będzie nigdzie spokoju.

PROBLEMY EKSPLOATACJI ŻŁÓZ MORZA KASPIJSKIEGO

Polityczne i środowiskowe problemy eksploatacji kolosalnych złóż Morza Kspijskiego dają się we znaki zachodniemu przemysłowi naftowemu. Wypa Kaszagan należy do Kazachstanu i jest położona na terenie wielkiego pola ropy naftowej która zawiera wysoką koncentrację trującego gazu siarczanu wodoru, a mimo tego jest centrem największej operacji przemysłu naftowego na świecie.

Zasoby Kaszaganu są oceniane na 13 miliardów standardowych baryłek, ale znajdują się one pod dużym ciśnieniem, położone poniżej pięciu kilometrów pod dnem Morza Kspijskiego, co wymaga bardzo silnych stalowych rur, przy wierceniu szybów (obecnie z pokładu wielkich barek).

Z powodu takich trudności jak trujący gaz, lód w zimie i żądania wszyskich opłat przez Kazachów - około 1,000 robotników, w pomarańczowych kombinezonach, stale przygotowuje się na katastrofalne zdarzenia. Robotnicy są zaopatrzeni w tlen i czujniki wykrywające gaz. Codziennie ćwiczą oni nagłą ewakuację, tak jak w najbardziej ryzykownych instalacjach przemysłu chemicznego. Wystarczy jeden głęboki wdech siarczanu wodoru, żeby stracić życie.

Dziesięć lat temu grupa międzynarodowych korporacji, uzyskała od rządu Kazachstanu prawo wiercenia szybów ropy naftowej i od tej pory robotnicy zaangażowani przez te firmy walczą z krami lodu przewracającymi szyby przy silnych mrozach i pod zagrożeniem trujących gazów siarczanu wodoru. Tymczasem Kazachstan przystąpił do układów obronnych z Rosją i z Chinami, jego rząd boi się „kolorowych rewolucji” i usiłowań zmian [rzekomo] reżimu, według programów neokonserwatystów-syjonistów w Waszyngtonie.

W poniedziałek 27 sierpnia 2007 rząd Kazachstanu, obecnie sprzymierzony z Rosją, odwołał na trzy miesiące grupie międzynarodowych korporacji, prawo do wiercenia szybów w regionie wyspy Kaszagan, z powodu przedawnienia warunków kontraktu z przed dziesięciu lat i potrzeby ustalenia wyższych dochodów dla rządu Kazachstanu. Możliwe, że Kazachstan chce zniechęcić korporacje zachodnie i wolałyby oddać Kaszagan firmom rosyjskim.

Sytuacja w Kaszaganie ilustruje rosnące trudności wielkich międzynarodowych korporacji w konkurencji o kontrolę paliwa z Rosją i Chinami, od Morza Kspijskiego do wybrzeży Afryki Zachodniej.

Prawdopodobnym celem rządu Kazachstanu, zaprzężonego z Rosją i Chinami jest zniechęcenie grupy międzynarodowych korporacji, włącznie z Shell, Conoco, Phillips, Exxon Mobil, etc. do projektu, którego koszt podwoił się z 10 miliardów, na blisko 20 miliardów dolarów i możliwa data wielkiej produkcji została przesunięta z 2005 do 2019 roku. W 2019 roku produkcja ma osiągnąć półtora miliona baryłek dziennie i przekroczyć produkcję dzienną w Angoli i w Qatarze razem wziętą.

Od 1997 r., kiedy Kazachstan stał się potentatem energetycznym, dzięki układom z wielkimi międzynarodowymi korporacjami, wiele się zmieniło. Cena baryłki ropy naftowej z dziewięciu dolarów podskoczyła na siedemdziesiąt dolarów i biedna wówczas Rosja, dziś ma dochód dzienny blisko 700 milionów dolarów i jej gospodarka rośnie szybciej niż kiedykolwiek w historii tego państwa.

Rząd Kazachstanu uważa że jest bezpieczniejszym pozbyć się wielkich międzynarodowych korporacji, które są w konkurencji z Rosją o kontrolę ekonomiczną i reprezentują polityczne interesy USA, zdominowanego przez neokonserwatystów-syjonistów. Natomiast wcześniejsze kontrakty, o dzieleniu się produkcją są obecnie uważane za wyzysk Kazachstanu.

Na domiar ziego wielkie międzynarodowe korporacje walczą między sobą o kontrolę metod produkcji w specjalnie trudnych warunkach Kaszaganu, gdzie stworzono archipelag sztucznych wysp, na co Kazachstan oficjalnie nie zgadza się. Firma KGM należąca do rządu Kazachstanu, zażądała dla siebie udział, jako współwłaściciel, a miejscowa kontrola ochrony środowiska, oskarżyła wielkie międzynarodowe korporacje o spowodowanie śmierci setek młodych fok i szkody w zbiorach kawioru.

Tymczasem gaz siarczanu wodoru w morzu, w okolicy Kaszaganu podniósł się do niebezpiecznego poziomu 15% i wydziela toksyczną mgłę, którą wielkie międzynarodowe korporacje starają się pod wysokim ciśnieniem pompować spowrotem do złóż ropy naftowej. Z kolei powoduje to większe ryzyko trujących przecieków i powiększa koszty całego megaprojektu, w pobliżu którego najbliższy rurociąg należy do Rosji i kończy się w Noworosyjsku. Projekt nowego rurociągu przez Iran jest odrzucany przez USA, a tymczasem Rosjanie planują podmorski rurociąg z Noworosyjska do Bułgarii dla sprzedaży paliwa w Europie.

Kazachstan obecnie twierdzi, że początkowe układy zostały pogwałcone przez wielkie międzynarodowe korporacje, co powoduje opóźnienie budowy szkół i szpitali z dochodów z Kaszaganu, na które Kazachstan liczył. Śledztwo jest w toku w sprawie nadużyć celnych przez pracowników międzynarodowych korporacji i szkód poniesionych przez Kazachstan.

Kazachstańczycy twierdzą, że naumyślnie zwłoki w uruchamianiu produkcji, rokują międzynarodowym korporacjom sprzedaż paliwa w przyszłości po wyższych cenach niż obecnie. Polityczne i środowiskowe problemy eksploatacji kolosalnych złóż Morza Kspijskiego mogą okazać się korzystne dla Rosji

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

i Chin, w wielkiej grze o zasoby energetyczne Azji Środkowej, co z kolei przyczyniałoby się do dalszej utraty przez USA kontroli nad zasobami paliwa na świecie.

Iwo Cyprian Pogonowski
